80 LAT
WTOREK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

4 marca 2025 NR 52 (18143)

Sport



Brunes wieczorową porą

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Trzeba z tym żyć

Błędy w życiu się zdarzają. Nawet bardzo poważne - takie, że trudno je już wymazać. Życie jednak toczy się dalej, bo... musi. Wiedzą o tym choćby w Watykanie, wiedzą o tym w polskiej centrali piłkarskiej.

Jeśli chodzi o stolicę apostolską - dawno temu „poknocili" tam... numerację papieży. Pontyfikat ostatniego papieża o imieniu Jan, dobrze pamiętanego i wspominanego, dwudziestego trzeciego o tym imieniu - miał miejsce na przełomie lat 50. i 60. XX wieku. Jan XXII był z kolei głową kościoła bardzo dawno temu, w latach 1316-1334; Polskę z rozbicia dzielnicowego wyciągał wtedy Władysław Łokietek. Jan XXI rządził przez niecały rok w latach 70. XIII wieku, kiedy na stolcu krakowskim zasiadał Bolesław Wstydliwy, a Jan XIX obejmował pontyfikat niedługo przed koronacją Bolesława Chrobrego. Watykańscy rachmistrze popełnili jednak między XI a XIII wiekiem zdumiewający, kompromitujący błąd – otóż... gdzieś zaginął Jan XX. To znaczy – nigdy go nie było. Po Janie XIX, był od razu XXI! I co? Nic: życie toczy się dalej, bo musi się toczyć. Trzeba z tym żyć.

Sędziowie piłkarscy nie mają oczywiście dylematów tego rodzaju, za to problemem są inne. Oni decydują o wynikach meczów, co kiedyś było jedynie... wynikami meczów, ale dziś stoi za tym los wielu ludzi. Czasy gdy arbitrów można było kupić minęły – mamy nadzieję – bezpowrotnie. Dziś są to jedynie decyzje nieudane (te mniej szokujące) lub... nieudaczne (te bardziej). Przykładem ostatni weekend w wykonaniu warszawskiego sędziego – Pawła Raczkowskiego (więcej o tym na s. 6). Najpierw w meczu 1. ligi w Gdyni nie podyktował rzutu karnego dla Wisły za zagranie ręką. Potem jako arbiter VAR siedział przed monitorem w spotkaniu Puszczy Niepołomice ze Stalą i sędzia główny po zagraniu ręką piłkarza gości wskazał już na wapno, ale Raczkowski wezwał go przed monitor; ostatecznie werdykt został zmieniony. To wyjątkowo kontrowersyjna decyzja, którą potem skrytykował nawet w Canal+ były arbiter Adam Lyczmański.

Sędziowie z jednej strony uprawiają fajny zawód, z drugiej mogą przejść do ludzkiej pamięci w sposób, który by nie chcieli. Z czego zapamiętam arbitra Raczkowskiego?

Kwiecień 2023 – zostaje odsunięty od prowadzenia spotkań Lecha Poznań. Powodem decyzje w trakcie meczu z Pogonią Szczecin (2:2). Dopiero interwencje VAR zmieniają złe decyzje, np. podyktowanie rzutu wolnego zamiast karnego dla Lecha. Nie pokazuje też ewidentnej drugiej żółtej kartki, a w konsekwencji czerwonej - ówczesnemu obrońcy Pogoni - Konstantinosowi Triantafyllopoulosowi. Zaraz potem Raczkowski ma sędziować mecz w lidze greckiej między AEK-em Ateny a Arisem Saloniki. Zdaniem greckich mediów ma jednak z kolegami nadużywać alkoholu w lecącym do Hellady samolocie i zachowywać się agresywnie w stosunku do innych pasażerów. Raczkowski kategorycznie zaprzecza, twierdzi, że to on został zaatakowany i opluty. Zgłasza się na policję, gdzie zostaje przebadany alkomatem, w wydychanym powietrzu nie stwierdza się alkoholu. Meczu jednak nie prowadzi, renoma polskich arbitrów w Grecji nie wzrasta.

Listopad 2024 – Raczkowski znów sędziuje mecze Lecha. W zgodnej opinii sędziowskich ekspertów niesłusznie karze czerwoną kartką Michała Gurgula z Lecha Poznań. Poznaniacy, grając w osłabieniu, przegrywają w Krakowie z Puszczą Niepołomice 0:2. W tym samym miesiącu Raczkowski prowadzi derby Śląska, czyli mecz Górnik - Piast. Najpierw nie pokazuje jakiejkolwiek kartki Lukasowi Podolskiemu za brutalny faul na Damianie Kądziorze, a potem - jakiejkolwiek kartki... Lukasowi Podolskiemu za staranowanie Jakuba Czerwińskiego. Zdaniem niektórych należały się wręcz dwie czerwone. Gwieździe Górnika Raczkowski pokazuje jednak jedynie żółtą za... dyskusje. Wcześniejsze występy Raczkowskiego już zapomniałem. Może i dobrze...

Jakie wnioski? Cóż, nie ma przecież przymusu być sędzią. Można w życiu robić inne rzeczy: być stolarzem, technikiem dentystycznym albo pilotem boeinga. Nie wiem jednak, czy chciałbym lecieć samolotem pilotowanym przez Pawła Raczkowskiego. Czy chciałby Jan XX – też nie wiem. To już jednak zupełnie inna historia.

Brunes na tropie Haalanda

Przez szkolne błędy swoich obrońców dobrze grająca Lechia wróciła nad morze bez punktów. Raków też wrócił, ale na pozycję wicelidera tabeli.

1. Lech	23	47	43:18
2. Raków	23	46	31:14
3. Jagiellonia (m)	23	45	44:29
4. Legia	23	39	43:29
5. Pogoń	23	39	35:25
6. Cracovia	23	38	41:32
7. Motor (b)	23	35	32:37
8. Górnik	23	34	30:28
9. Piast	23	33	25:21
10. GKS (b)	23	29	32:30
11. Korona	23	27	21:29
12. Widzew	23	27	27:38
13. Radomiak	23	25	30:37
14. Stal	23	23	24:31
15. Zagłębie	23	22	20:36
16. Puszcza	23	22	21:32
17. Lechia (b)	23	21	24:40
18. Śląsk	23	14	20:37

W spotkaniu kończącym 23. kolejkę oba zespoły nie miały innych planów niż zdobycie kompletu punktów. Dzięki sprawieniu niespodzianki pod Jasną Górą Lechia mogłaby przecież wydostać się ze strefy spadkowej, zwiększając szanse na utrzymanie się w najwyższej klasie rozgrywkowej. Raków, wygrywając 15 spotkanie z 16 ostatnich, wróciłby z kolei na pozycję wicelidera tabeli z dotychczasową jednopunktową stratą do poznańskiego Lecha. Było więc się o co bić na stadionie przy Limanowskiego.

Rekordowo szybka kartka

Kibice zaprzyjaźnieni ze sobą zasiedli na trybunach, ale jeszcze dobrze nie rozgrzali gardeł, gdy gospodarze już prowadzili. Najpierw rekordowo szybką kartkę, czwartą w sezonie i eliminującą z następnego meczu, zobaczył Maksym Chłań. Powód? Faul już w 20 sekundzie na Franie Tudorze. Do rzutu wolnego podszedł Ivi Lopez, wrzucił piłkę w „piątkę" na polu karnym gości, a tam... nastąpiła seria nieudanych wybić obrońców. Fatalnie zachował się zwłaszcza Dominik Piła, więc Patryk Makuch zgrał piłkę do Jonatana Brunesa, który z metra wpakował ją do siatki. Była 90 sekunda meczu. Gol nie został jednak od razu uznany, bo sędziowie VAR rekordowo długo dochodzili do prawdy: cztery minuty bez dwóch sekund, a i tak nikt nie wiedział, co analizują!

Ostatecznie Marek Szczerbowicz wskazał na środek. Lechiści rzucili się do odrabiania strat, zdobyli nawet bramkę, ale kolejny raz używany VAR wychwycił pozycję spaloną Tomasa Bobceka. Zamiast wyrównania „Biało-zieloni" stracili drugiego gola, bo ich obrońcy w poniedziałek rozdawali prezenty. Rifet Kapić zagrał piłkę wzdłuż pola karnego, nie zauważając Ivi Lopeza. Hiszpan przejął piłkę i... przewrócił się na niej, ale tak szczęśliwie dla siebie i drużyny, że potoczyła się pod nogi norweskiego napastnika. Brunes zdobył więc szóstą bramkę w sezonie. Za moment kuzyn Haalanda mógł przyćmić gwiazdę Manchesteru City i cieszyć się z najszybszego hat tricka w karierze, zmarnował jednak setkę. - Fatalnie weszliśmy w mecz. Najpierw faul i podarowana bramka, potem podanie, po którym Brunes pakuje piłkę do pustej bramki. Z takim zespołem jak Raków ciężko odrobić takie straty – kręcił głową Miłosz Kałahur.

Samobój na koniec

Po przerwie Lechia rzuciła się do ataku. Jej zawodnicy trzykrotnie próbowali zaskoczyć Kacpra Trelowskiego, ale goście dopięli swego dopiero w 70 minucie. Tomasz Wójtowicz zakręcił częstochowskim obrońcami, posłał piłkę między nogami Ariela Mosóra, a zasłonięty Trelowski przepuścił ją do siatki. Krótko cieszyli się goście z kontaktowego gola, bowiem po dośrodkowaniu Ericka Otieno piłkę do własnej bramki posłał Bujar Pllana ustalając wynik meczu.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Waldemar Deska/PAP

Norweg wczoraj nie tylko strzelał, ale i dobrze spisywał się w obronie.

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		LECHIA
48	posiadanie piłki	52
4	strzały celne	3
4	strzały niecelne	10
1	rzuty rożne	3
11	faule	10
2	spalone	2
2	żółte kartki	5

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Kościół uczy, by nie wierzyć w cuda, ale prezenty, i owszem, chętnie przyjmuje. W poniedziałek, bynajmniej nie lany, swoje dary – aż trzy – złożyli na murawie klubu spod Jasnej Góry goście znad Bałtyku. Te ofiarowane bramki i trzy punkty „Generał klasztoru" przy Limanowskiego Marek Papszun przyjął zapewne z pokorą, księgując natychmiast na koncie ligowej tabeli. A mówiąc serio – obrony Częstochowy w wykonaniu Lechii nie było, wręcz odwrotnie, można gości nawet pochwalić za ten występ, jednak z tak grającą obroną w lidze trudno się będzie im utrzymać.(zc)

OCENA MECZU ★★★

3:1 (2:0)

Raków Częstochowa — Lechia Gdańsk

1:0 – Brunes, 2 min (asysta Makuch), 2:0 – Brunes, 15 min (asysta Lopez), 2:1 - Wójtowicz, 70 min (bez asysty), 3:1 – Pllana, 75 min (samobójcza)

RAKÓW: Trelowski 6 – Mosór 5 (74. Plavsić niesklas.), Arsenić 7, Svarnas 6 – Tudor 7, Lederman 6 (83. Barath niesklas.), Koczerhin 6, Silva 2 (46. Otieno 3) – Makuch 4 (74. Amorim), Brunes 7, Lopez 6 (89. Ameyaw niesklas.). Trener Marek PAPSZUN Rezerwowi: Kuciak, Diaz, Rocha, Rodin.

LECHIA: Weirauch 5 - Kałahur 3 (46. Wójtowicz 4), Olsson 5, Pllana 4, Piła 4 – Chłań 6 (90. Sezonienko niesklas.), Neugebauer 5 (79. Carenko niesklas.), Kapić 4, Mena 4 – Wjunnyk 5 (79. D'Arrigo niesklas), Bobcek 6. Trener John CARVER. Rezerwowi: Sarnavskyj, Chindris, Wendt, Głogowski, Gueho.

Sędziował Marek Szczerbowicz (Olsztyn) - 7. Asystenci: Michał Obukowicz (Warszawa) i Maciej Majewski (Łódź). **Widzów** 5 500. **Czas gry** – 99 min (50+49) **Żółte kartki**: Makuch (45. faul), Mosór (68. faul) - Chłań (1. faul), Mena (47. faul), Wójtowicz (54. faul), Bobcek (57. faul), Pllana (73. faul).

Piłkarz meczu – Jonatan BRUNES

Sport 65add88dce



Fot. Michał Kość/PressFocus

Lukas Klemenz wrócił do pełni sił i będzie chciał dostać się do pierwszego składu.

Kwestia dojrzałości

W przerwie meczu z Jagiellonią Rafał Górak dokonał aż trzech zmian w składzie.

GKS KATOWICE

W niedzielny wieczór piłkarze GKS-u przegrali drugi mecz z rzędu, tym razem tracąc punkty na terenie mistrza Polski (tydzień wcześniej przegrali 2:3 z Motorem Lublin). Jagiellonia wykorzystała swoje doświadczenie i mądrość i wygrała, strzelając zaledwie jedną bramkę w pierwszej połowie. W drugiej odsłonie starcia białostoczanie spokojnie się bronili i nie pozwalali przyjezdnym z Górnego Śląska na rozwinięcie skrzydeł. Ostatecznie GieKSa zakończyła zmagania na Podlasiu z zaledwie jednym strzałem celnym na 11 prób. Bramkarz Sławomir Abramowicz nie miał więc zbyt wiele pracy.

Widział szansę

Nie oznacza to jednak, że GKS zagrał słabo. Drużyna Rafała Góraka robiła, co mogła, żeby nadrobić jednobramkową stratę. Po prostu w niedzielę Jagiellonia wykazała się większą dojrzałością i obyciem w najwyższej klasie rozgrywkowej. Z tym w futbolu czasem należy się pogodzić. Dlatego w obozie GKS-u nikt nie ma zamiaru się załamywać z powodu porażki z mistrzem Polski, tym bardziej że gra drużyny – szczególnie w drugich 45 minutach – wyglądała nieźle. Brakowało tylko finalizacji akcji. – Podświadomie czuję, że mogliśmy dzisiaj stąd coś wywieźć. Ja dzisiaj tę szansę widziałem. Czułem i wydawało mi się, że jesteśmy blisko zdobycia gola – powiedział po ostatnim gwizdku trener Rafał Górak.

Wraca Klemenz

Co ciekawe, polepszenie gry zespołu po pierwszej połowie nałożyła się na zmiany, które w przerwie zrobił szkoleniowiec. Rafał Górak od razu po zmianie stron posłał do boju trzech nowych zawodników. Na murawie pojawili się Filip Szymczak (za Sebastiana Bergiera), Dawid Drachal (za Mateusza Kowalczyka) oraz Lukas Klemenz (za Martena Kuuska). Ta ostatnia zmiana jest warta uwagi, ponieważ 29-letni defensor jeszcze do niedawna zmagał się z urazem i nie mógł grać w dwóch pierwszych meczach GKS-u po przerwie zimowej. Przed kontuzją był pierwszym wyborem szkoleniowca, gdy ustalał skład linii obrony. Teraz zagrał pół meczu, prezentował się nieźle, więc istnieje spore prawdopodobieństwo, że wróci do pierwszego składu. Zagadką pozostaje, kogo może zastąpić. W niedzielny wieczór wszedł na murawę za Kuuska, nominalnego obrońcę. Z kolei na placu gry w trójce defensorów pozostał Alan Czerwiński, który – zanim pojawiły się problemy kadrowe w katowickim zespole – pełnił funkcję wahadłowego.

Czeka na bramkę

Występy Szymczaka i Drachala, dwóch zawodników wypożyczonych, także są godne odnotowania. Po grze pierwszego z nich widać było chęć zdobycia gola i zaznaczenia obecności na boisku. Oddał nawet jeden groźny strzał z dystansu. Na więcej nie mógł sobie jednak pozwolić, bo defensywa Jagiellonii była bardzo szczelna. Wykazywał się jednak pewnością siebie i jeżeli się odblokuje i w końcu uda mu się wpisać na listę strzelców, GKS może jeszcze będzie miał z niego pociechę - do momentu, kiedy wróci do Lecha Poznań (po raz ostatni Szymczak trafił w ekstraklasie 22 września, w wygranym przez Lecha 1:0 meczu ze Śląskiem Wrocław). Z kolei Drachal po raz pierwszy zagrał w GKS-ie w tak dużym wymiarze czasowym. We wcześniejszych meczach, przeciwko Piastowi (0:0) i Motorowi (2:3) uzbierał w sumie 26 minut. Czy to oznacza, że będziemy go widywać na boiskach ekstraklasy coraz częściej? W Rakowie, z którego jest wypożyczony, nie grał wiele, a ostatni mecz, w którym zagrał przez co najmniej 45 minut, rozegrał 30 sierpnia, gdy „Medaliki" mierzyły się z Piastem.

Kacper Janoszka

Nieoczekiwana zmiana

Po 10 miesiącach przerwy w ekstraklasie ponownie zagrał Filip Majchrowicz.

GÓRNIK ZABRZE

To nie była oczywista zmiana między słupkami bramki „Górników". Po odejściu latem Daniela Bielicy numerem 1 był Michał Szromnik. Wygrał rywalizację z pozyskanym Filipem Majchrowiczem.

Stracił w „Złotych butach"

Doświadczony Szromnik notował świetne występy szczególnie w pierwszej części rozgrywek. Dobrymi interwencjami, jak choćby w wyjazdowym meczu w Radomiu, zapewniał spokój w tyłach i... punkty.

Jeszcze przed 22. kolejką był na wysokim miejscu w klasyfikacji „Złotych butów" naszej redakcji ze 113 punktami. Przed nim byli tylko prowadzący Kozubal, Imaz, rewelacyjny wiosną Grosicki i czołowi strzelcy ligi, Ishak i Kolouris. Teraz czołówka pochodzącemu z Gdańska bramkarzowi odjechała. W tych pierwszych wiosennych grach 31-latek nie był już tak pewnym punktem jak wcześniej. Stracony gol w końcówce z Puszczą w pierwszej wiosennej kolejce obciążał jego konto. Potem też trochę zawalona bramka w Szczecinie. W końcu sztab szkoleniowy zdecydował, że przyszedł czas na zmianę. Od pierwszej minut ligowego pojedynku z Cracovią grał Majchrowicz.

Kiedy latem trafił do Zabrza, wydawało się, że to on zastąpi Bielicę, który teraz reprezentuje holenderski NAC Breda. Sztab szkoleniowy, a przede wszystkim odpowiedzialny za bramkarzy trener Krzysztof Osiński, postawił na Szromnika.

Teraz – wszystko na to wskazuje – przyszedł czas na Filipa Majchrowicza. 25-letniego golkipera pytamy o to, na ile frustrujące było dla niego czekanie na granie w lidze? Jego ostatnim występem w ekstraklasie przed piątkowym starciem z Cracovią była gra jeszcze w Radomiaku. Było to w ostatniej kolejce poprzedniego sezonu w rywalizacji z Widzewem 25 maja 2024.

72
MECZE w ekstraklasie ma Michał Szromnik. Debiutował w niej w barwach Śląska w grudniu 2020 roku.

45
SPOTKAŃ ma z kolei w najwyższej klasie rozgrywkowej młodszy o sześć lat Fili Majchrowicz. Górnik po Radomiaku to jego drugi ekstraklasowy klub.

Ciężka praca popłaca

– Czekałem długo, ale nie wszystko przychodzi łatwo. Do Zabrza przyszedłem z chęcią rywalizacji z Michałem. Trener zdecydował, że to on dostanie szansę i radził sobie. Ja musiałem czekać. Byłem gorsze dni. Czułem, że nie jestem gorszy, ale nie broniłem, ale tak jest w tym fachu, my bramkarze tak mamy. Nie można się kłócić z decyzjami trenera, pozostaje tylko ciężka praca. Myślę, że szkoleniowcy to docenili, bo z Cracovią w lidze w barwach Górnika zadebiutowałem - odpowiada.

Czy dalej zostanie między słupkami? – Wszystko zależy od trenera, ale myślę, że w meczu z krakowianami wysłałem dobry sygnał, że po długiej przerwie w graniu jestem do dyspozycji – podkreśla.

W meczu z „Pasami" skapitulował po samobójczym trafieniu kolegi, Rafała Janickiego. – Szkoda, że tak się stało, ale Rafała absolutnie nie można tutaj za nic winić. Chciał piłkę zablokować. Takie sytuacje się zdarzają – mówi Majchrowicz.

Teraz przed „Górnikami" – do reprezentacyjnej przerwy – starcia z takimi rywalami, jak Lechia Gdańsk w niedzielę na wyjeździe i z Motorem Lublin 15 marca. – Które mecze w tej naszej lidze nie są ciężkie? Od początku terminarz był trudny. Puszcza, Pogoń, Radomiak... To nie są spacery, wszystkie spotkania są ważne, bo każdy o coś gra. Trzeba pokazać determinację. Z każdym trzeba starać się wygrywać, tak samo będzie w tej najbliższej kolejce w Gdańsku. Lechia - wiadomo - ma dodatkową motywację, bo jest w strefie spadkowej, każdy punkt to dla nich jest jak tlen, a nas czeka daleki wyjazd. Trzeba punktować nie tylko w Gdańsku, ale i z Legią i z GKS-em. Nie ma się co podłamywać, w poprzedniej rundzie też były przegrane mecze, a potem się odbudowaliśmy. Trzeba iść mecz po meczu – podkreśla Filip Majchrowicz.

Michał Zichlarz



Fot. Artur Kraszewski/Pressfocus.pl

Filip Majchrowicz długo czekał w Górniku na swoją szansę.

KAPITAN W KADRZE

■ Erik Janża został powołany do kadry reprezentacji Słowenii na marcowe mecze barażowe o grę w dywizji B Ligi Narodów. Słowenia zmierzy się w dwumeczu ze Słowacją - 20 marca w Bratysławie i trzy dni później w Lublanie. Janża ma 11 gier w reprezentacji swojego kraju i trzy gole.

Sport 65add88dce

LIGOWIEC



Bogdan Nather

Chwała weteranowi

64-letni Jacek Zieliński jest namacalnym dowodem na to, że stara gwardia (trenerska) nie rdzewieje. Popularny „Zielu" nie dysponuje w Koronie samograjem, w jego zespole nie ma gwiazd nawet ligowego formatu, ale jest duża grupa solidnych rzemieślników, którzy działają na nerwy bardziej renomowanym konkurentom.
Z faktami nie sposób dyskutować, a są one takie, że Żółto-czerwoni w pięciu potyczkach rundy wiosennej zdobyli 11 punktów. Nie znalazł się śmiałek, w tym Legia Warszawa, który zostawiłby Koronę z pustymi rękami. Świadczy to o tym, że Zieliński doskonale zarządza tzw. zasobami ludzkimi i pokazuje, że nie tylko młodzi szkoleniowcy mają monopol na sukcesy.

Nie można przejść obojętnie obok efektownej wiktorii Lecha w Szczecinie. Gospodarze tego pojedynku na szczycie przypominali mi człowieka, który poznał tajemnicę kopalni złota, tylko zgubił gdzieś mapę. Niewykluczone, że piłkarze „Dumy Pomorza" mieli zakodowane z tyłu głowy zamieszanie spowodowane zmianami właścicielskimi i powrotem akcji spółki do Jarosława Mroczka. Ale o tym przy innej okazji. Wydawałoby się, że piłkarze Pogoni po tak dotkliwej porażce woleliby pójść do dentysty niż rozmawiać o meczu z „Kolejorzem", ale zachowali się jak prawdziwi mężczyźni i profesjonaliści. Głos zabrali między innymi Danijel Lonczar i Marcel Wędrychowski.

Wystarczyła zmiana „miotły" w Widzewie, by drużyna z Łodzi była bliska przełamania pasma niepowodzeń i wywiezienia kompletu punktów z Radomia. I to nie z byle kim, bo przypomnę, że w poprzedniej kolejce Radomiak utarł nosa warszawskiej Legii i odesłał ją do stolicy z pustymi rękami. Jak tłumaczył metamorfozę zespołu następca Daniela Myśliwca, Patryk Czubak. - Chcieliśmy sprawić, aby zespół był ze sobą, wspólnie funkcjonował i brał odpowiedzialność – powiedział 32-letni szkoleniowiec. - W wielu momentach to się nam udało. Oczywiście finał nie jest dla nas zadowalający, bo jak prowadzi się przez 90 minut i ma się szanse na podwyższenie wyniku, to boli. Zrobiliśmy w tygodniu wiele, aby cieszyć się z trzech punktów. Zdobyliśmy jeden, ale powiem to samo, co piłkarzom w szatni - jestem bardzo zadowolony z tego, jak w kilka dni potrafiliśmy zmienić to, by walczyć jeden za drugiego. W Widzewie na pierwszym miejscu zawsze powinien być charakter.

Byłem zdumiony, gdy trener wrocławskiego Śląska Ante Szimundża chwalił swoją drużynę po porażce z Legią. Wciąż aktualni wicemistrzowie Polski osiedli przecież na samym dnie ligowej tabeli i od bezpiecznej strefy dzieli ich aż 8 punktów. - Z taką energią i z takim podejściem wierzę, że uda nam się utrzymać w ekstraklasie - powiedział Słoweniec. - Jeżeli od początku sezonu Śląsk grałby w taki sposób, to na pewno miałby więcej punktów.

Ośmielę się nie zgodzić z doświadczonym szkoleniowcem wrocławian. Więcej, nie zamieniłbym się z nim za całą whisky Irlandii. I jeszcze jedna refleksja dotycząca drużyny z Oporowskiej: w porównaniu z tym zgromadzeniem przeciętny zakład pogrzebowy mógłby uchodzić za wesołe miasteczko. Wystarczy rzut oka na tabelę.

WYDARZENIE KOLEJKI

Szwedzki killer

W sobotę lider PKO BP Ekstraklasy w sposób bezdyskusyjny rozprawił się z mającą wysokie aspiracje „Dumą Pomorza".

W pewnym sensie w minionej kolejce „Kolejorz" odczarował stadion w Szczecinie. Do momentu sobotniego meczu „Portowcy" odnieśli na Stadionie im. Floriana Krygiera 9 zwycięstw, raz podzielili się punktami z przeciwnikiem (1:1 z Jagiellonią) i tylko raz zeszli z boiska pokonani. Tej sztuki dokonał 8 listopada ubiegłego roku Radomiak, a komplet punktów zapewnił wówczas gościom Paulo Henrique, autor jedynego gola.

W tym roku zespół trenera Roberta Kolendowicza szedł jak burza (5 zwycięstw) i ostrzono sobie zęby na pojedynek z liderem ekstraklasy. To miało być - z założenia - starcie gigantów. Przez pół godziny dominowali gospodarze, lecz przewagi optycznej nie przekuli na zdobycie choćby jednego gola. Niewykorzystane szanse miały dla Pogoni przykre konsekwencje, a jej katem był Mikael Ishak. 32-letni Szwed spośród wszystkich zespołów ekstraklasy „upodobał sobie" właśnie drużynę ze Szczecina, której strzelił już siedem goli w rozgrywkach ligowych (ogółem na ich 66).

Za wysoki wynik

Piłkarzom Pogoni trudno było pogodzić się z porażką. - Przegraliśmy mecz, ale nic jeszcze nie jest w tym sezonie stracone - stwierdził Bośniak Danijel Lonczar. - W ciągu pierwszych 20-30 minut byliśmy lepszym zespołem i jestem przekonany, że gdyby udało nam się w tym okresie zdobyć gola, to byśmy ten mecz wygrali. Niestety, nie wykorzystaliśmy okazji i skończyło się tak, jak się skończyło. W mojej opinii Lech nie grał od nas dużo lepiej. Pierwszego gola straciliśmy po kontrataku po naszym stałym fragmencie. Drugi padł po rzucie karnym, a trzeci to zasługa umiejętności indywidualnych przeciwnika. Rywale nie wykreowali sobie aż tak wielu okazji do strzelenia gola i nie było między nami takiej różnicy, jak może sugerować wynik. Mogę mówić tylko za siebie, ale czułem się dobrze pod względem fizycznym. Tak, jakbym nie grał w środę 120 minut meczu z Piastem Gliwice. Moim zdaniem to nie był problem. Problemem było to, że nie wykorzystaliśmy sytuacji, które mieliśmy na początku spotkania. Potem straciliśmy gola i nie potrafiliśmy na to właściwie zareagować.

Brak szczęścia

- To nie brak sił zadecydował o końcowym rezultacie, bo nie byliśmy zmęczeni - powiedział pomocnik „Portowców" Marcel Wędrychowski, który w 90 minucie został ukarany czerwoną kartką. - Zabrakło szczęścia w postaci skutecznego wykończenia dobrych akcji, wykorzystania stworzonych szans na początku rywalizacji. Na pewno nie tak to miało wyglądać. Chciałbym w tym miejscu przeprosić drużynę, jak i wszystkich naszych kibiców, za moje niefortunne, wręcz głupie zagranie. Oglądałem to potem na powtórce. Zasłużenie otrzymałem czerwoną kartkę. Wprawdzie na początku nie uderzyłem w nogę przeciwnika, ale finalnie doszło do nieszczęśliwego zderzenia. Jest mi przykro z tego powodu, że najprawdopodobniej na dwa następne mecze osłabiłem zespół. Po strzelonym golu Lech był lepszym zespołem od nas. Natomiast nie uważam, że porażka 0:3 to adekwatny wynik, odzwierciedlający różnicę między zespołami.

Bogdan Nather



Fot. Szymon Górski/PressFocus

Piłkarze Pogoni zostali zastopowani przez lidera i nie mieli powodów do świętowania.

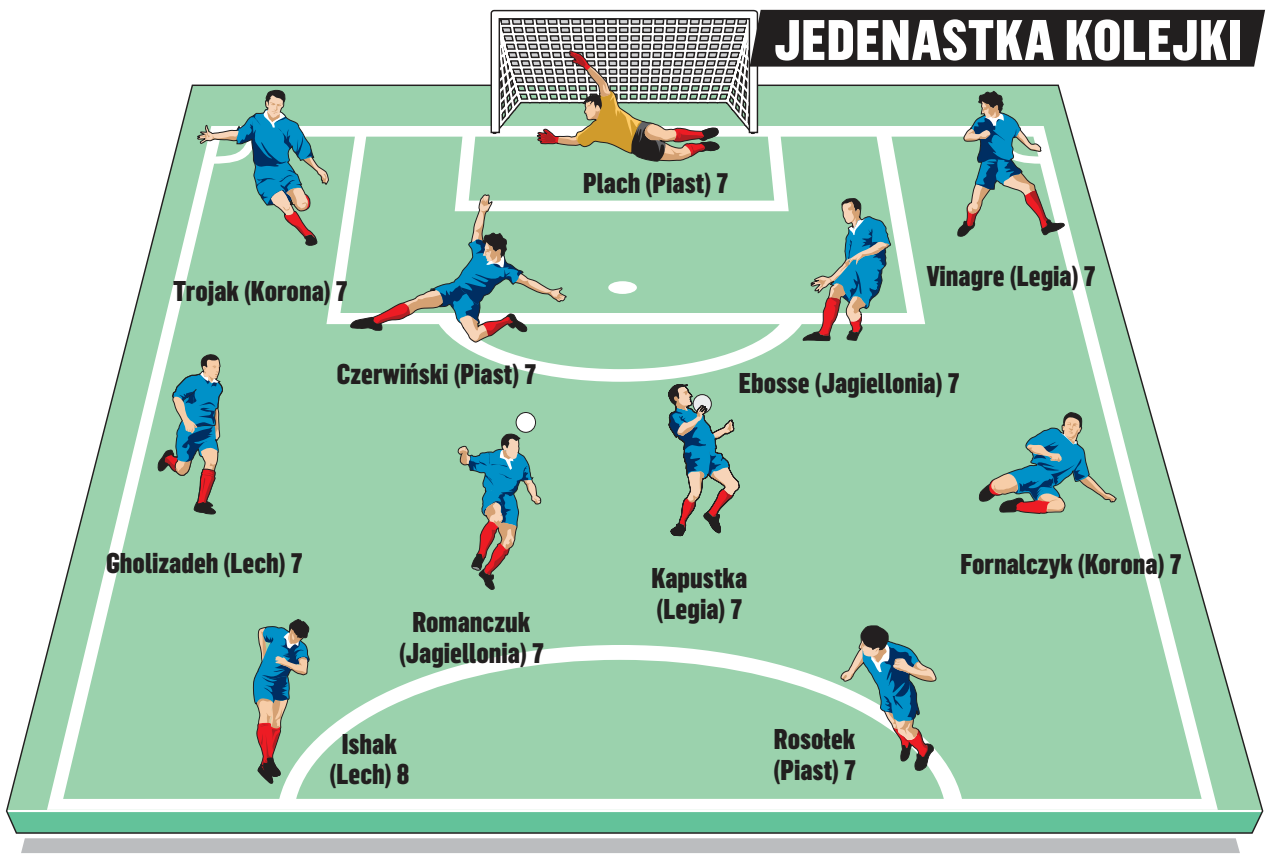
KONTROWERSJA KOLEJKI – BEZKARNI W WARSZAWIE

■ Już w 45 sekundzie meczu Legia – Śląsk doszło do bardzo kontrowersyjnejsytuacji . Tudor Baluta brutalnie zaatakował Ryoyę Morishitę. Rumun wyprostowaną nogą zaatakował zawodnika „Wojskowych" na wysokości piszczela. Skutki tego ataku korkami były widoczne na pierwszy rzut oka, ponieważ Japończykowi aż rozdarły się getry z powodu tego zajścia. Sędziowie w wozie VAR (Jarosław Przybył i Paweł Sokolnicki) od początku spotkania mieli więc pole do popisu. Gra została wstrzymana, a arbitrzy w spokoju analizowali sytuację i doszli do wniosku, że Rumun mimo wszystko nie zasłużył na czerwoną kartkę. Dlaczego? Dostrzegli, że na atak Baluty na Morishitę mógł mieć wpływ Ilja Szkurin, który wygrał pojedynek fizyczny z pomocnikiem Śląska i dopiero później doszło do kontaktu stopy Rumuna z nogą Japończyka. Z taką interpretacją przepisów nie zgodził się w programie „Liga+ Extra" Adam Lyczmański, były sędzia, a obecnie ekspert Canal+. - To jest poważny i rażący faul. Fakt, że wcześniej dochodzi do kontaktu Szkurina z zawodnikiem Śląska, nie ma tutaj znaczenia, ponieważ ma wyprostowaną nogę od początku ataku. Aż zacisnąłem zęby, jak widziałem to zdarzenie. W mojej ocenie jest to faul na czerwoną kartkę – powiedział były arbiter. Trudno się z jego oceną nie zgodzić, ponieważ na powtórkach widać, jak Baluta prostuje nogę, szukając odbioru piłki, jeszcze zanim starł się ze Szkurinem.

W tym samym spotkaniu na czerwoną kartkę zasłużył także Artur Jędrzejczyk, który w 60 minucie ostro zaatakował Assada Al-Hamlawiego, nadeptując go w okolicy kostki. Trudno oprzeć się wrażeniu, że defensor Legii był całkowicie spóźniony i naraził napastnika Śląska na uraz stawu skokowego. Starcie było bardzo brutalne i 37-latek zasłużył na czerwoną kartkę. Sędzia Damian Kos ukarał go jednak tylko „żółtkiem", a VAR nie zainterweniował. Choć w studiu Canal+ Adam Lyczmański poparł decyzję arbitrów, nie zgodził się z nim były piłkarz, ekspert telewizyjny Marcin Baszczyński – To mogło się skończyć złamaniem. Powinna być czerwona kartka – stwierdził.

Sport 65add88dce

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Frantiszek PLACH**
Pod koniec spotkania z Zagłębiem działo się wiele i słowacki bramkarz musiał pozostać w pełnym skupieniu, żeby Piast mógł utrzymać prowadzenie. Zawodnicy z Lubina byli oczywiście nieskuteczni, ale postawa Placha mimo wszystko wspomogła gliwiczan.

■ **Miłosz TROJAK**
30-latek był solidny w obronie, ale pokazywał się także w ofensywie. Ruszył do ataku w drugiej połowie i przyczynił się do tego, że Korona zdobyła trzy punkty. To właśnie on zagrał do Mariusza Fornalczyka, który zdobył jedyną bramkę.

■ **Jakub CZERWIŃSKI**
Kapitan Piasta spisał się świetnie przede wszystkim w polu karnym przeciwnika. Gdy w 8 minucie Michał Chrapek dośrodkował z rzutu wolnego, to właśnie środkowy pomocnik wyskoczył najwyżej i zgrał piłkę do Macieja Rosołka, który zdobył gola.

■ **Enzo EBOSSE**
Kameruńczyk pod koniec stycznia został wypożyczony do Jagiellonii z Udinese i szybko stał się zawodnikiem pierwszego składu. W ostatnim starciu z GKS-em rządził blokiem defensywnym, przez co katowiczanie nie mieli wielu okazji na gola.

■ **Ruben VINAGRE**
Portugalczyk świetnie sobie radzi na polskich boiskach. Doskonale łączy zadania ofensywne i defensywne. W ataku do tej pory zaliczył pięć asyst, ale dopiero w miniony weekend po raz pierwszy wpisał się na listę strzelców.

■ **Ali GHOLIZADEH**
Choć może nie dołożył do bilansu Lecha „konkretów" w postaci bramek lub asyst, to jednak był motorem napędowym „Kolejorza" w meczu z Pogonią. Grał świetnie, miał udział w każdym groźnym ataku poznaniaków.

■ **Taras ROMANCZUK**
W starciu z GieKSą znalazł się w odpowiednim miejscu, w odpowiednim momencie. Po stałym fragmencie przewidział, że katowicka obrona popełni błąd i dzięki temu z niewielkiej odległości umieścił piłkę w siatce.

■ **Bartosz KAPUSTKA**
Zdjął kapitańską opaskę po raz pierwszy od 28 września 2024 roku i oddał ją Arturowi Jędrzejczykowi. Nie zmieniło to jednak jego stylu gry. Kapustka nadal jest w świetnej formie, a starcie ze Śląskiem Wrocław to udowodniło.

■ **Mariusz FORNALCZYK**
22-latek ma spory wpływ na to, jak wygląda gra Korony Kielce w ostatnich tygodniach. W meczach z Cracovią i Stalą zaliczył asysty, a w spotkaniu ze Stalą Mielec zdobył jedyną bramkę w meczu. Po raz drugi w tym sezonie wpisał się na listę strzelców.

■ **Mikael ISHAK**
Szwed zdobył trzeci dublet w tym sezonie. Jeszcze czeka na hat trick, ale nie zmienia to faktu, że jest jednym z najskuteczniejszych snajperów w ekstraklasie. Uzbierał już 14 goli i znajduje się na drugim miejscu w klasyfikacji strzelców za Efthymiosem Koulourisem z 15 bramkami.

■ **Maciej ROSOŁEK**
Urodzony w Siedlcach napastnik nie jest nadzwyczaj skuteczny, ale był kluczowym graczem w zwycięskim meczu Piasta z Zagłębiem Lubin. Jesienią zdobył dwie bramki w lidze, obie w październikowych meczach. W sobotę po raz trzeci w tym sezonie pokonał bramkarza.

(kaj)

POSTAĆ KOLEJKI - MARIUSZ FORNALCZYK

■ Jedną z rewelacji rundy wiosennej jest Korona. W pierwszych pięciu ligowych meczach tego roku zdobyła aż 11 punktów. W tym względzie o „oczko" lepsza jest tylko Pogoń. Dzięki kolejnym punktom i zwycięstwom, jak w sobotę w Mielcu ze Stalą, drużyna prowadzona przez Jacka Zielińskiego dużymi susami oddala się od strefy spadkowej.

Duża w tym zasługa Mariusza Fornalczyka. Wychowanek Polonii Bytom w kieleckim zespole odpalił aż miło. To on jest tym, który inicjuje akcje ofensywne. Połyka przestrzeń i ogrywa kolejnych rywali. To po jego akcjach koledzy mają sytuacje, a ze „Stalówką" właśnie jego trafienie w końcówce zdecydowało o bezcennych punktach. Asysta w remisowym i trudnym meczu z Cracovią, asysta w wygranym spotkaniu ze Śląskiem czy teraz gol w Mielcu. 22-latek może czuć zadowolenie i satysfakcję.


Fot. Marta Badowska/Pressfocus.pl

Pewnie cieszy się nie tylko trener Zieliński, ale też szkoleniowacji czekają Młodzieżowe Mistrzostwa Europy. Biało-czerwoni będą rywalizować w grupie z Gruzją, Portugalią i Francją i bynajmniej za południową granicę nie chcą jechać w roli statystów.

wiec reprezentacji Polski do lat 21 Adam Majewski. Fornalczyk to ważny piłkarz naszej młodzieżówki, którą już przecież za trzy miesiące na Sło-

Co do Fornalczyka, to jako wielki talent śląskiej piłki już jako 17-latek trafił do Pogoni Szczecin, gdzie debiutował w ekstraklasie w sierpniu 2020 roku. Miał przebłyski, ale kibice pamiętali go raczej z kolejnych fryzur, w tym przefarbowanych włosów. W portowym klubie się nie przebił. Było wypożyczenie do Niecieczy, potem powrót do Szczecina. Ale tak po prawdzie dopiero teraz pokazuje moc. Okrzepł, nabrał pewności siebie, rozwija skrzydła i oby w kolejnych grach tego sezonu grał na takim poziomie, jak w ostatnich tygodniach.

(zich)

	Snajperzy wystąp
15	Koulouris (Pogoń)
14	Ishak (Lech)
13	Imaz (Jagiellonia)
12	Kallman (Cracovia)
11	Rocha (Radomiak/Raków)
10	Mraz (Motor)
9	Dalmau (Korona)
	Kapustka (Legia)
	Rondić (Widzew)
8	Sousa (Lech)
	Wlazło (Stal)
7	Felix (Piast)
	Kossidis (Puszcza)
	Pululu (Jagiellonia)
6	Bergier (GKS)
	Waalemark (Lech)
	Zahović (Górnik)
	Brunes (Raków)

	Na trybunach
24089	WARSZAWA (Legia – Śląsk)
20562	SZCZECIN (Pogoń – Lech)
14271	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – GKS)
12472	ZABRZE (Górnik – Cracovia)
6236	RADOM (Radomiak – Widzew)
5500	CZĘSTOCHOWA (Raków – Lechia)
4778	MIELEC (Stal – Korona)
2834	LUBIN (Zagłębie – Piast)
2000	NIEPOŁOMICE (Puszcza – Motor)

	Żółte 40/Czerwone 1
0/0	Jagiellonia
1/0	Cracovia
1/0	GKS
1/0	Lech
1/0	Legia
1/0	Piast
1/0	Pogoń
1/0	Widzew
1/0	Zagłębie
2/0	Raków
2/0	Górnik
2/0	Radomiak
2/0	Śląsk
4/0	Korona
4/0	Stal
5/0	Motor
5/0	Lechia
6/1	Puszcza

	Kryształowy gwizdek
8	Łukasz Kuźma (Białystok)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Damian Kos (Wejherowo)
6	Bartosz Frankowski (Toruń)
5	Wojciech Myć (Lublin)
5	Karol Arys (Szczecin)
5	Sebastian Krasny (Kraków)
4	Marcin Kochanek (Opole)

TYPOWALI

	TRENER Janusz Białek	PIŁKARZ Janusz Kudyba	„SPORT" Piotr Płatek
Radomiak – Widzew ■ Wynik meczu: 1:1.	1:0	2:1	2:0
Górnik – Cracovia ■ Wynik meczu: 0:1.	2:1	2:2	2:0
Stal – Korona ■ Wynik meczu: 0:1.	1:1	1:2	2:1
Pogoń – Lech ★ ■ Wynik meczu: 0:3.	2:0	3:3	1:3 ★
Zagłębie – Piast ■ Wynik meczu: 0:1.	2:2	1:1	1:0
Puszcza – Motor ■ Wynik meczu: 0:1.	1:0	1:1	1:0
Legia – Śląsk ■ Wynik meczu: 3:1.	2:1 ✔	2:1 ✔	3:0 ✔
Jagiellonia – Katowice ■ Wynik meczu: 1:0.	2:0 ✔	2:0 ✔	2:0 ✔
Raków – Lechia ■ Wynik meczu: 3:1.	3:0 ✔	3:0 ✔	2:0 ✔

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✔✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
144 pkt	109 pkt	115 pkt

Sport 65add88dce

I klub, i reprezentacja

Rozmowa z **Benjaminem Kallmanem**, fińskim napastnikiem Cracovii

Gratulacje... Po pana akcji Cracovia wywiozła z Zabrza trzy punkty. Jak oceni pan piątkowy mecz z Górnikiem?

- Trzeba powiedzieć, że wygrana nie przyszła łatwo. Liczy się jednak ostateczny efekt i trzy punkty na naszym koncie.

Co zdecydowało o wygranej 1:0?

- Ciężka praca całego zespołu. Wszyscy włożyli wiele wysiłku w to spotkanie, było to widać po chłopakach. Po serii remisów w naszym wykonaniu mocno potrzebowaliśmy wygranej i cel udało się zrealizować. Nieważne jak. Może nie był to najlepszy mecz, ale chodziło o punkty, co było dla nas w naszej obecnej sytuacji bardzo potrzebne.

Po sześciu kolejnych remisach...

- Wszyscy byli już tym zmęczeni. Dlatego tak cieszy ta wygrana w Zabrzu. W końcu ta passa z jednym punktem się skończyła.

Jest pan w bardzo dobrej formie, więc czy my, polscy kibice, mamy się obawiać Benjamina Kallmana? Już za kilkanaście dni ruszają eliminacje do mistrzostw świata, a jesteśmy przecież w tej samej grupie.



Fot. PressFocus.pl

Banjamin Kallman to mocny punkt reprezentacji Finlandii.

- (śmiech) Zobaczymy, zostało jeszcze trochę czasu, ale na pewno będzie to ciekawe doświadczenie - zagrać przeciwko reprezentacji Polski. Dla mnie to będzie specjalna okazja, taki mecz z podtekstem.

Z Polską zagracie na Stadionie Śląskim we wrześniu, to niedaleko od stadionu Górnika.

- Tym bardziej będzie to specjalna gra!

Zaczynacie 21 marca z Maltą, a trzy dni później gracie z Litwą. Oba spotkania na wyjeździe. Wydaje się, że będzie łatwo?

- Nie powiedziałbym tak. Nie ma słabych rywali, respekt trzeba mieć przed konfrontacją z każdym. Międzynarodowe gry zawsze należą do ciężkich i tak też zapewne będzie i tym razem. Żeby zdobyć punkty i w jednym, i drugim spotkaniu, trzeba będzie włożyć dużo wysiłku.

Jakie zadanie postawiono przed reprezentacją Finlandii w eliminacjach?

- Celem jest wyjście z grupy, tak żeby móc rywalizować dalej o wyjazd na mistrzostwa świata (pierwsza drużyna awansuje bezpośrednio, druga gra w barażach – przyp. red.). Będzie ciężko, bo przecież jest Polska, ktoś z pary Holandia – Hiszpania, ale będziemy się starali, żeby zrealizować nasze marzenia.

27
MECZÓW w reprezentacji Finlandii zaliczył 26-letni Benjamin Kallmann. W narodowym zespole swojego kraju debiutował już w 2018 roku.

7
BRAMEK strzelił dotąd w reprezentacji. Zdobywał gole w meczach z Liechtensteinem, Bośnią i Hercegowiną, Czarnogórą, Norwegią, Irlandią Północną, San Marino i Szkocją.

Od kilku miesięcy nowym selekcjonerem Finlandii jest Duńczyk Jacob Friis, który zastąpił Marrku Kanervę. Była okazja do rozmowy z nowym trenerem waszej kadry?

- Jeszcze nie. Ale pewno wkrótce będzie.

Czy uzasadnione jest stwierdzenie, że Finlandia jest w kryzysie, również z względu na sześć porażek w Dywizji B Ligi Narodów?

- Nie powiedziałbym. Teraz zaczynamy od zera, przed nami nowy projekt. W niektórych z tych przegranych spotkań graliśmy nieźle. Teraz trzeba się koncentrować na nowych rozgrywkach, na eliminacjach do MŚ.

Pana cele na wiosnę?

- Chcę grać jak najwięcej i dobrze; tak żeby i w klubie, i z reprezentacją zajść jak najwyżej. Na razie jednak liczy się liga, Cracovia, chcemy w niej wygrywać kolejne spotkania. Miejmy nadzieję, że to z Górnikiem było takim odrodzeniem.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Sędzia i trema

Niepołomiczanie czują duży niedosyt po meczu z Motorem. Sędzia VAR się broni, były arbiter go krytykuje.

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Paweł Raczkowski po ostatnim weekendzie nie jest ulubionym arbitrem małopolskich drużyn. W piątek gwizdał w Gdyni i w pierwszej połowie nie podyktował rzutu karnego dla Wisły za zagranie ręką. Stał blisko akcji, nie wezwali go też sędziowie VAR, którzy po meczu w rozmowie z TVP Sport przyznali się do błędu. 37 godzin później arbiter z Warszawy siedział przed monitorem w spotkaniu Puszczy Niepołomice...

Różne zdania

W 86 min główny Marcin Kochanek wskazał na „wapno" po zagraniu ręką Herve'a Matthysa. Gospodarze szykowali się do oddania strzału, który mógł im dać remis, ale Raczkowski wezwał młodszego kolegę przed monitor. Był na tyle przekonujący, że opolanin odwołał karnego. Swoją interpretację wyłożył na antenie „Canal+". – Kierując się oceną sytuacji, musimy brać pod uwagę kryteria. W tym przypadku jednym z kryteriów była odległość zagrania piłki przez napastnika w kierunku blokującego obrońcy i ocena tego, w jaki sposób była ułożona ręka w momencie kontaktu piłki z ręką obrońcy, który doprowadził do tego, że piłka uderzyła go w rękę. Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, w jaki sposób były ułożone te ręce, czy w sposób naturalny, w jaki sposób było ułożone ciało. Kamera zza bramki doskonale pokazuje, że w momencie kontaktu, kiedy zawodnik został trafiony w biceps, ręka jest minimalnie odwiedziona, obrońca zrobił wszystko, by ją schować. W momencie kontaktu jest ona wzdłuż ciała, co kamera zza bramki pokazuje jako dowód tego, co zrobił obrońca, który próbował uniknąć kontaktu, wiedząc o tym, że może taki kontakt spowodować – tłumaczył Paweł Raczkowski.

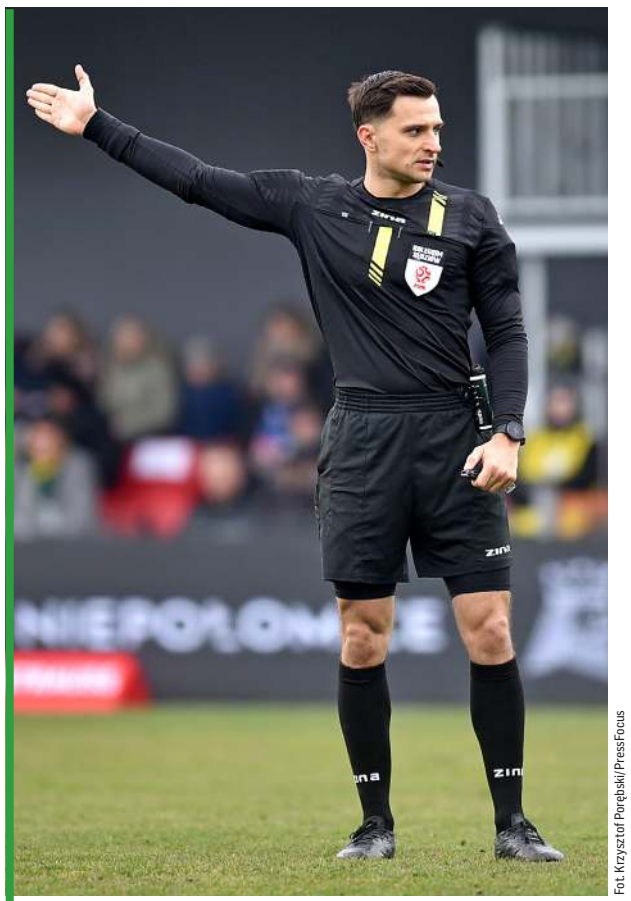
Ekspert krytykuje

Inną decyzję podjąłby Adam Lyczmański, były arbiter, który jest ekspertem „Canal+". – Czy ręka była scalona? Moim zdaniem nie. Czy nie poszerzała obrysu ciała? Moim zdaniem poszerzała. Czy zawodnik było za blisko? Uważam, że sędzia się myli, bo nie było to na tyle blisko, żeby to kryterium wziąć pod uwagę. Uważam, że pierwsza decyzja sędziego z boiska była prawidłowa i co ważne, on bardzo dobrze ten mecz prowadził. A czy od razu dał się przekonać? Zwróćmy uwagę, jak długo trwała wideoweryfikacja. To nie było podbiegnięcie do monitora na pięć, siedem sekund w sytuacji czarno-białej. To trwało bardzo długo i niepotrzebnie – wskazał Lyczmański.

Inny mecz, inna ocena

Warto tu przypomnieć, że jesienią Raczkowski pomylił się na korzyść Puszczy, szybko wyrzucając z boiska obrońcę Lecha. Trener „Żubrów" uważa, że sędziowie nie chcę nikogo skrzywdzić. – Przyjąłem zasadę, że jak mam powiedzieć, że przegrałem przez sędziego, to lepiej nie powiedzieć nic. Mogę tylko powtórzyć to, co przekazałem sędziemu, który zdecydował o odwołaniu karnego. Największym problemem jest to, że taka sama sytuacja będzie miała zupełnie inne konsekwencje w innym meczu – przyznał Tomasz Tułacz. – Sporo włożyliśmy w ten mecz, chcieliśmy dobrze zacząć. Wiedzieliśmy, ile on znaczy dla pracowników klubu i mieszkańców. My też długo czekaliśmy, by w końcu zagrać w domu. Jest w nas dużo emocji, ale musimy jak najszybciej je ustabilizować, dalej ciężko pracować i jechać po punkty do Kielc – powiedział pomocnik, kapitan drużyny Jakub Serafin.

Tułacz nie krył, że zespół miał problem z motoryką po czwartkowej dogrywce w Pucharze Polski. Negatywnie na postawę zawodników mogła mieć też otoczka związana z historycznym występem w Niepołomicach na poziomie ekstraklasy. Mam wrażenie, że oprócz problemów motorycznych, trema też trochę nas sparaliżowała. Była niedokładność w rozegraniu piłki, Motor do przerwy grał płynniej. Myśmy nawet w sytuacjach, które są naszym atutem, nie dokonywali dobrych wyborów – wyliczał.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Marcin Kochanek dobrze sędziował w Niepołomicach, ale sytuacja z odwołanym karnym też idzie na jego konto.

Michał Knura

Sport 65add88dce

Warto walczyć do ostatka!

Ruch robił, co mógł, żeby zdobyć choćby punkt z liderem. Udało się w ostatniej chwili!

Szybko i... boleśnie. Tak zaczął się mecz na Stadionie Śląskim. Ruch podejmował Niecieczę, która jawi się jako machina do wygrywania na ekstraklasowym zapleczu. Początek potwierdzał te przewidywania. Koniec - wręcz przeciwnie.

To nie był paraliżujący potwór

Źle zaczęło się dla gospodarzy. W 5 minucie Śląski ucichł i... zamarł. Po rzucie rożnym, zgranie piłki głową i Andrzej Trubeha z bliska zdobywa bramkę dla lidera. W 14 minucie bardzo podobna sytuacja, choć tym razem strzał był niecelny.

Chorzowianie wzięli się do pracy: w 22 minucie groźnie strzelał Bartłomiej Barański. Gola nie było, do siatki nie wpadły także trzy dobitki z rzędu "Niebieskich"! Co się odwlecze, to nie uciecze... Stadion Śląski wpadł w ekstazę, gdy Jehor Cykało ładnym, płaskim strzałem wyrównał. Do końca pierwszej połowy wydarzyło się już niewiele. Jedno jest pewne: w tej części gry Niecieca nie była paraliżującym rywala potworem, do czego nas wcześniej przyzwyczaiła. We wcześniejszych meczach jej rywale nie oddawali zbyt wiele strzałów, tymczasem Ruch grał aktywnie i dość często dochodził do sytuacji strzeleckich.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Bartłomiejowi Barańskiemu z Ruchu ten mecz będzie śnił się po nocach.

„Bibi", coś ty zrobił?!

Trener gości Marcin Brosz chciał ten mecz wygrać, dlatego po przerwie wpuścił na boisko doświadczonego napastnika Kamila Zapolnika. Opłaciło się, ale po kolei...

W 52 minucie pudło roku: po błyskawicznej kontrze Jakub Myszor idealnie podał rozpędzonemu Barańskiemu, a ten fatalnie przestrzelił. "Bibi", coś ty zrobił?! - zamarli chorzowscy kibice. Jakby tego było mało, zamiast 2:1, tablica świetna wyświetliła 1:2. Znów potwierdziło się: jeśli ty nie strzelisz, zaraz strzelą tobie. Niecieca wykorzystała okazję z zimną krwią: po kontrze piłkę głową do siatki z najbliższej odległości posłał właśnie Zapolnik. Ten sam zawodnik nie będzie jednak spał spokojnie. Po chwili biegł samotnie na bramkę Ruchu i mógł bramkarza spytać, w który róg strzelać. Nie spytał i trafił w... zewnętrzną część słupka. Po sekundzie schował twarz w dłoniach i w ogóle się temu nie dziwimy - też byśmy schowali na jego miejscu... Zresztą nie tylko jego. Sposób, w jaki piłkarz Ruchu Mo Mezghrani wyłożył jak na tacy piłkę Zapolnikowi ,to kryminał.

W ten poniedziałkowy, rześki wieczór mecz oglądało ponad 10 tysięcy widzów (szanujemy to!) i nie dawali oni zapomnieć Ruchowi, jakie są oczekiwania. "Niebiescy, tylko zwycięstwo!" - skandowali kibice. Chorzowian jakby przytkało. Z wolnego strzelił Denis Ventura, ale tak, że zaraz zszedł z boiska po zmianie.

Wydawało się, że Niecieca nie da sobie wydrzeć zwycięstwa. Umiejętnie ograniczała ruchy przeciwnika, świetną robotę w środku pola wykonywał niewidoczny niby, ale cholernie skuteczny Maciej Ambrosiewicz. Warto jednak walczyć do końca. W ostatniej minucie Cykało oddał groźny strzał z dystansu. Adrian Chovan odbił wprawdzie tę piłkę, ale wobec dobitki rezerwowego Daniela Szczepana był już bezradny. Ruch mógł nawet wygrać, ale w doliczonym czasie świetnej szansy nie wykorzystał Miłosz Kozak. Dziwny mecz! Obie drużyny mogą odczuwać i niedosyt, i... zadowolenie.

Paweł Czado

OCENA MECZU ★ ★ ★

Ruch Chorzów - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 2:2 (1:1)

0:1 - Trubeha, 5 min, 1:1 - Cykało, 29 min., 1:2 - Zapolnik, 52 min, 2:2 - Szczepan, 90 min.

RUCH: Turk - Mezghrani, Lukić, Szymański, Karasiński - Myszor, Ventura (75. Adkonis), Cykało, Starzyński (59. Szwoch), Barański (59. Kozak) - Nowothny (59. Szczepan). Trener Dawid SZULCZEK

NIECIECZA: Chovan - Kopacz, Kasperkiewicz (86. Spendlhofer), Isik - Hilbrycht (74. Wolski), Strzałek (68. Biniek), Ambrosiewicz, Kubica, Zawijśkyj - Fassbender (46. Zapolnik), Nowothny, Trubeha (68. Karasek). Trener Marcin BROSZ

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork). **Widzów**: 10214 . **Żółte kartki**: Starzyński, Szczepan - Isik, Fassbender, Kubica

Piłkarz meczu - Maciej AMBROSIEWICZ

CO NAM SIĘ NIE PODOBAŁO

■ Wiadomo, że w każdym meczu nie wykorzystuje się wspaniałych szans, ale zepsucie tak świetnych okazji, jakie mieli w drugiej połowie Bartłomiej Barański z Ruchu i Kamil Zapolnik z Niecieczy, woła o pomstę do nieba. Sytuacje z gatunku "to strzeliłaby nawet moje teściowa". Bez przesady!

(pacz)

1. Bruk-Bet	22	48	47:20
2. Arka	22	45	44:17
3. Miedź	22	42	43:24
4. Wisła P.	22	40	38:28
5. Ruch (s)	22	36	35:28
6. Polonia	22	34	26:24
7. Wisła K. (p)	22	34	40:22
8. Górnik	22	33	35:29
9. Stal	22	33	36:30
10. Znicz	22	31	30:29
11. GKS	22	29	28:24
12. ŁKS (s)	22	28	29:24
13. Chrobry	22	20	20:40
14. Warta (s)	22	20	15:35
15. Kotwica (b)	22	19	16:35
16. Odra	22	19	19:47
17. Stal (b)	22	13	15:40
18. Pogoń (b)	22	11	20:40

Przekleństwo własnego boiska

Obrońcy drużyny znad Kaczawy ostatnio są tak nieporadni w destrukcji, jak grubas w konkursie tańca.

MIEDŹ LEGNICA

Wdwóch meczach na własnym boisku w rundzie wiosennej drużyna trenera Ireneusza Mamrota straciła aż sześć goli, a wliczając do tego listopadową batalię z GKS-em Tychy (1:3) aż dziewięć! To byłoby jeszcze „małe miki", gdyby mimo tych strat bramkowych zespół seriami inkasował punkty. Tymczasem „Miedzianka" wzbogaciła się w nich zaledwie o jedno „oczko". Najwyższy zatem czas bić na alarm, jeżeli drużyna znad Kaczawy zamierza walczyć o bezpośredni awans do ekstraklasy. Przynajmniej taką odważną deklarację złożył przed wznowieniem rozgrywek prezes klubu, Tomasz Brusiło.

Za dużo strat

Rozczarowany wynikiem ostatniego meczu z „Czarnymi Koszulami" był trener Zielono-niebiesko-czerwonych Ireneusz Mamrot. - W dwóch meczach u siebie straciliśmy połowę bramek, z tego co w całej rundzie jesiennej - powiedział 54-letni szkoleniowiec. - Na dzisiaj to jest nasz największy mankament. Nie ma sensu tego ukrywać, że tracimy je głównie po stałych fragmentach gry. Z Polonią straciliśmy po nich dwie bramki. I to jest jeden element do poprawy. Ale nie tylko dlatego zeszliśmy z boiska pokonani. Źle zarządzaliśmy meczem, dwukrotnie prowadziliśmy, mieliśmy sytuację na 2:0; to była idealna okazja, by strzelić przeciwnikowi bramkę „do szatni" i wtedy na pewno troszeczkę lepiej by nam się grało. Niestety, straciliśmy bramkę na 1:1 po stałym fragmencie, ale ponownie wyszliśmy na prowadzenie. Ale znowu prosty błąd w kryciu skutkował rzutem karnym dla gości. Tych błędów jest stanowczo za dużo. Nie chodzi o to, czy wynik był sprawiedliwy, czy niesprawiedliwy. Po prostu musimy grać dużo mądrzej, a walcząc o wysokie cele nie możemy tak wyglądać. To jest zbyt doświadczony zespół, żeby w drugim meczu z rzędu na własnym boisku tak naiwnie tracić bramki. Zbyt częstymi stratami piłki nakręcamy przeciwnika. Jesienią zdarzało nam się to znacznie rzadziej.

Odkuć się za porażkę

Najjaśniejszym punktem „Miedzianki" w ostatniej potyczce z Polonią Warszawa był Jacek Podgórski, który zdobył gola i miał asystę przy trafieniu Wojciecha Hajdy. - To jest pozytyw indywidualny, a nam zależy tylko i wyłącznie na zwycięstwach – powiedział niespełna 29-letni pomocnik. - Myślę, że uśpiło nas to, że dominowaliśmy przez większość meczu, szczególnie w pierwszej połowie. Ta kontrowersyjna sytuacja z rzutem karnym, który mógł dać nam prowadzenie 3:1, nas uśpiła. Mając tak doświadczony zespół, nie możemy popełniać takich kardynalnych błędów i tak łatwo tracić bramek, tym bardziej u siebie, jeżeli chcemy awansować do ekstraklasy. Wiadomo, że nie będziemy oceniać pracy sędziego, to jest robota rozjemców, my musimy dostosować się do ich werdyktów. Te przerwy w grze podyktowane sprawdzaniem VAR-u nie są łatwe, bo wybijają z rytmu, ale powtarzam - mając tak doświadczony zespół musimy dłużej utrzymywać się przy piłce. Dwukrotnie przecież prowadziliśmy, najpierw 1:0, potem 2:1, mając tak dobrych zawodników powinniśmy zachować cierpliwość i utrzymać korzystny wynik. Teraz czeka nas wyjazd do Pruszkowa na mecz ze Zniczem, w którym musimy pokazać swoją jakość. Na pewno będziemy chcieli się odkuć po porażce z Polonią Warszawa, musimy jak najszybciej o niej zapomnieć, bo jeszcze dużo meczów przed nami. Musimy podnieść głowy , bo stać nas na to, by wygrywać mecze. Niektóre akcje pokazały, że każdy musi się nas bać. Musimy być bardziej pewni siebie i wykorzystywać swoje doświadczenie. Potrzebujemy więcej spokoju w grze.

Bogdan Nather

Sport 65add88dce



Fot. Łukasz Sobala / PressFocus

Po meczu z Odrą tyszanie mieli powody do radości. Od lewej: Marcel Błachewicz, Marcel Łubik, Natan Dzięgielewski.

Sformowana, sformatowana...

Bilans bramkowy GKS-u Tychy w rundzie rewanżowej jest imponujący. Dzięki grze w ofensywie.

Po pięciu kolejkach rundy rewanżowej GKS Tychy, który na półmetku sezonu miał 14 punktów przy 1 (słownie „jednym") zwycięstwie i 11 remisach, 10 strzelonych 20 straconych bramkach, mogą się pochwalić serią 5 zwycięstw z rzędu oraz wystrzelanym w nich dorobkiem goli aż 15:4!

To jednak przez długi czas nie miało większego znaczenia dla układu w tabeli. Dopiero po 22. kolejce coś drgnęło, bo tyszanie, po zimie spędzonej na 12. pozycji, przesunęli się w klasyfikacji... o jedno miejsce w górę. Zupełnie inaczej wygląda już jednak perspektywa, bo nad strefą spadkową mają w tej chwili 10 punktów przewagi, a od szóstego miejsca dzieli ich już tylko 5 oczek. Wniosek z tego, że trójkolorowi – zgodnie z tym, co zapowiadał ich sztab szkoleniowy przed inauguracją rundy wiosennej, wracają do gry.

Dwa gole i asysta

W sobotę boleśnie przekonała się o tym Odra, która wyjechała z Tychów z bagażem 5 goli, a bohaterów tego spotkania było kilku. Na pierwszy plan wysunął się bez wątpienia Julius Ertlthaler. 27-letni Austriak, mający za sobą 127 występów w austriackiej Bundeslidze oraz 3 spotkania w reprezentacji U-21 i debiut w europejskich pucharach, w sobotę wybiegł na murawę bardzo zmotywowany, głodny gry. Było to widać zarówno w 115 sekundzie meczu, gdy po dograniu Natana Dzięgielewskiego wybiegł zza pleców opolskiego obrońcy i z 5. metra skierował piłkę do siatki, jak i w 6 minucie, kiedy po prostopadłym zagraniu Jakuba Bierońskiego wbiegał odważnie w pole karne. Został po drodze zahaczony ręką przez rywala i choć sędzia nie zauważył faulu, to VAR je wychwycił. W efekcie wychowanek ASV Poettsching sam wymierzył piłkarską sprawiedliwość – wykorzystując rzut karny. Do tego dodajmy jeszcze asystę przy trafieniu Juliana Keiblingera na 4:1 i będziemy mieli pełny obraz debiutu „Julka" w 2025 roku!

Efektowne trafienie

Drugim piłkarzem, którego należy pochwalić, jest Marcel Błachewicz. 21-letni wahadłowy w rundzie jesiennej stracił wprawdzie na moment zaufanie trenera Artura Skowronka, ale od meczu z Miedzią w Legnicy znowu stał się piłkarzem podstawowego składu. Najważniejsze jest jednak to, że swoją obecność w zespole podpiera liczbami. Razem z golem strzelonym Odrze ma w pięciu, wiosennych spotkaniach 2 trafienia, a z asystą przy ostatniej bramce zdobytej w sobotnim starciu przez Bartosza Śpiączkę - ma już takie cztery! Jednak ten występ piłkarza, mającego za sobą grę w reprezentacjach U-19 i U-20, zapamiętamy przede wszystkim z efektownego trafienia. Gdy na tablicy wyników widniał rezultat 2:0, a Odra coraz poważniej myślała o odrabianiu strat, Błachewicz popisał się solową akcją. Na środku boiska, przyjmując na pierś piłkę zagraną przez Marcina Szpakowskiego, zgubił rywala, a następnie podciągnął z futbolówką i mając do bramki 20 metrów huknął lewą nogą w okienko.

Rysy na obrazie defensywy

Warto też wspomnieć o tyskim młodzieżowcu Dzięgielewskim, którego asysta otworzyła worek z golami oraz o Keiblingerze. Bramka 23-letniego Austriaka definitywnie przesądziła bowiem o tym, że to tyszanie odniosą zwycięstwo, które przypieczętował Śpiączka, trafiając w drugim meczu z rzędu. To świadczy o tym, że ofensywa GKS-u Tychy została dobrze sformowana i odpowiednio sformatowana. Jednak pojawiły się rysy na obrazie defensywy, którą opolanie kilka razy zdołali sforsować, choć strzelili „tylko" jednego gola. Marcel Łubik nie powiększył więc w tym roku swojego bilansu występów bez straty gola, który zatrzymał się 7 grudnia ubiegłego roku na cyfrze 8.

Dobre nastawienie mentalne

- Bardzo się cieszę, że od początkupokazaliśmy nasze DNA, które budujemy od pierwszego momentu mojego spotkania z piłkarzami – stwierdził na pomeczowej konferencji prasowej Artur Skowronek, trener tyszan. - Cieszę się, że ta drużyna pokazuje bardzo dobre nastawienie mentalne. Pokazuje takie ciągłe nienasycenie. Cały czas pokazuje intensywność i na tym bardzo mi zależało, jeżeli chodzi o moje oczekiwania względem tych piłkarzy. Mieliśmy masę bardzo dobrych momentów. Ci zawodnicy łapią coraz większą pewność siebie i prezentują umiejętności, które budzą w sobie. A przy tym wszystkim cieszy mnie pokora, bo przy 3:0 pokazało się lekkie rozluźnienie, ale bardzo szybko piłkarze zareagowali. W drugiej połowie znowu wrócili do swojego rytmu. Wcale ta druga połowa nie była jednak dla nas taka łatwa, bo Odra zmieniła system gry i atakowała. Znaleźliśmy jednak znowu przestrzenie na boisku i w środku pola bardzo dobrze funkcjonowaliśmy oraz napędzaliśmy nasze kolejne akcje.

Jerzy Dusik

Przegrani głosu nie mają

Zamiast usprawiedliwiać wysoką porażkę statystykami trener Odry postawił sprawę po męsku.

Po wysokiej porażce w Tychach trener Odry Jarosław Skrobacz miał bardzo zatroskaną minę.

- Chciałoby się powiedzieć, że przegrani głosu nie mają – stwierdził na pomeczowej konferencji prasowej szkoleniowiec opolan. - Obojętnie, co powiem, to i tak wynik 1:5 nie przynosi nam chwały. Po prostu zostaliśmy upokorzeni. Przegraliśmy wysoko. Nie tak wyobrażaliśmy sobie ten mecz. Jedyne, co mogę powiedzieć na usprawiedliwienie, to to, że ten mecz ułożył się nam bardzo pechowo, a szczęśliwie dla tyszan. Rzadko się zdarza, żeby tyle spornych sytuacji rozstrzygało się przeciwko nam i w konsekwencji po pół godzinie gry przerywaliśmy 0:3. Próbowaliśmy wrócić do gry. Próbowaliśmy stworzyć sytuacje i było ich kilka. Wydawało się, że jeszcze możemy powalczyć o korzystny wynik, ale strata czwartej bramki niestety kompletnie podcięła nam skrzydła i myślę, że to już był koniec naszych nadziei. Jako podsumowanie tego meczu powiem tylko, że jeżeli się nie ogarniemy, jeśli w ten sposób będziemy tracić bramki i w ten sposób wychodzić na mecz, z takim brakiem koncentracji i może z brakiem pokory, bo może się nam wydaje, że jesteśmy za dobrzy, no to będzie straszna męką, żeby obronić I ligę w Opolu. Musimy się wziąć wszyscy w garść. Nie szukać winnych tylko zacząć to rozliczanie rzeczywiście każdy od siebie i zrobić wszystko, żeby zacząć punktować.

Kiepskie wejście w mecz

To jest męskie postawienie sprawy. Przecież Jarosław Skrobacz miał argumenty na usprawiedliwianie siebie i swojej drużyny. Po pierwsze, mógł powiedzieć, że to już drugi tej wiosny mecz, który jako gospodarze opolanie muszą rozgrywać na boiskach rywali co na pewno jest problemem. Po drugie, miał prawo powołać się na statystyki, które wskazywały na to, że mecz był wyrównany. Przytoczmy liczby: 46-54 procent posiadania piłki; 75-89 ataki; 17:15 strzały; 8:11 strzały celne i 6:3 rzuty rożne. Szkoleniowiec Odry wolał jednak zwrócić uwagę przede wszystkim na wynik i na postawę zespołu.

Jego najsłabszym ogniwem w pierwszych minutach spotkania okazała się obrona. Szczególnie kiepskie wejście w mecz zanotował Jakub Bartosz, który w 2 minucie gry sprezentował sytuację bramkową tyszanom, a w 29 minucie pozwolił się rozpędzić przeciwnikowi, który nieatakowany przebiegł kilkadziesiąt metrów i sprzed pola karnego oddał strzał życia.

Doświadczenie to za mało

Nic więc dziwnego, że sztab szkoleniowy Odry zareagował w przerwie zmianą 28-letniego obrońcy mającego za sobą 90 spotkań w ekstraklasie. Doświadczenie w meczu z GKS-em Tychy nie okazało się też wystarczającym atutem dla Adama Chrzanowskiego. Stoper, mający 42 występy w polskiej ekstraklasie oraz grę we włoskiej Serie B, miał swój udział w czterech straconych golach. To zza jego pleców wyskoczył napastnik GKS-u, strzelając pierwszego gola. To on w 6 minucie popełnił faul, który rywale zamienili na prowadzenie 2:0. To jego niezdecydowane zagranie umożliwiło tyszanom strzelenie gola na 4:1 i to on wreszcie przegrał walkę o górną piłkę przy trafieniu pieczętującym zwycięstwo GKS-u Tychy 5:1. Jakby tego było mało on także w 2minucie doliczonego czasu gry popełnił faul i po ukaraniu drugą żółtą kartką w tym meczu musiał opuścić murawę kilka chwil przed ostatnim gwizdkiem sędziego.

Czeski plus

Na plus natomiast można zaliczyć występ ofensywy z Tomaszem Przikrylem na czele. 32-letni Czech był aktywny i swoje doświadczenie mistrza Czech oraz zawodnika, który 129 razy zagrał w polskiej ekstraklasie zamienił na dwa gole – w tym jednego nieuznanego przez sędziego, a także strzelał i dogrywał. Na osiągnięcie dobrego wyniku drużyny to było jednak za mało.

Jerzy Dusik



Fot. Łukasz Sobala / PressFocus

Piłkarze Odry (w czerwonych strojach) tym razem byli bezradni wobec piłkarzy GKS-u Tychy.

Sport 65add88dce



Fot. Michał Zichlarz

W trakcie turnieju w Marklowicach. Wójt Wiesław Mika w środku, z lewej prezes i trener Polonii Krzysztof Turek.

Zawodzi kondycja i motoryka

Rozmowa z **Wiesławem Miką**, wójtem gminy Marklowice

Od piątku do niedzieli w hali szkoły podstawowej w Marklowicach odbywał się duży turniej halowy dla chłopców z roczników 2012, 2014 i 2016. Przewinęło się kilkanaście drużyn i prawie 280 chłopaków i dziewczyn. Ale to nie pierwszy raz...

- Przede wszystkim cieszymy się, że tak dużo dzieci przyjechało zaprezentować swoje umiejętności. W piątek, w najmłodszej kategorii, zagrało 8 zespołów, w sobotę 9, a w niedzielę w najstarszym roczniku 6. To jeden z kilku turniejów w naszym regionie, ale jedyny trzydniowy, w którym gra aż tak duża liczba dzieci.

W jaki sposób gmina wspiera taki klub jak Polonia Marklowice? Zespół gra w lidze okręgowej w grupie 3, a trenuje w nim sporo dzieci, bo około 90.

- Głównie wspieramy klub finansowo. Natomiast przy okazji takich turniejów, jak ten halowy, który odbył się u nas, gmina jest fundatorem pucharów, medali, dyplomów, artykułów spożywczych.

O jakich pieniądzach mówimy?

- Rocznie to około 100 tys. złotych na Polonię Marklowice. To nie jest mała suma. Jeżeli chodzi o jej podział - nie wchodzimy w szczegóły, to leży w gestii klubu. Natomiast mamy ustalone, że część pieniędzy powinna



być przeznaczona na szkolenie najmłodszych. Tak, żebyśmy mieli pokolenie, z którego w przyszłości będzie mógł korzystać zespół seniorów. Dodam jeszcze, że wielu chłopaków z Marklowic trenuje w ościennych klubach - z Radlina, Rybnika i innych. Gdyby ich wszystkich zebrać, można byłoby powiedzieć, że u nas w Marklowicach mamy dobry piłkarski narybek.

Wójtem Marklowic jest pan od prawie roku. Polonia to takie trochę pana oczko w głowie? W klubie trenuje też dwójka pana synów, Patryk i Szymon.

- Wiadomo, to jest piłka nożna, czyli sport najbardziej popularny w Polsce. Każdy może kopać, a potem wybiera się najlepszych zawodników. Zauważyliśmy w ostatnim czasie spory dopływ dzieci do klubu, co nas bardzo cieszy. Dzięki temu odciągamy najmłodszych od komputerów, mediów społecznościowych itp.

W „Sporcie" prowadzimy akcję „Ratujmy polską piłkę!". W ligach zawodowych brakuje polskich piłkarzy, u was narybku pod dostatkiem.

- Dokładnie. A jeszcze chcemy to rozwijać. Był okres kryzysu, ale teraz zmierzamy ku temu, by nasza młodzież zasilała szeregi pierwszego zespołu. W trudnych momentach zawsze na swoich ludzi można liczyć najbardziej. Poza tym mieszkają w gminie, nie muszą dojeżdżać, nie trzeba nikogo ściągać z zewnątrz.

Interesuje się pan piłką. Z czego pana zdaniem wynika słaba kondycja polskiej piłki?

- Powiedziałbym, że zawodzi kondycja i motoryka. To przede wszystkim. Widać to, gdy mamy możliwość porównania z zachodnimi ligami. W naszej lidze nie ma też szybkości i dynamiki, jakie prezentują piłkarze tam wychowani.

Rozmawiał Michał Zichlarz

KŁOPOT Z TRENERAMI

■ Od piątku do niedzieli w hali SP nr 1 w Marklowicach rozegrano „Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Marklowice". W najmłodszej kategorii rocznika 2016 triumfowała Forteca Świerklany. Forteca była też najlepsza w najstarszym roczniku 2012. W sobotę w rywalizacji zespołów z 2014 roku zwyciężył RAP Rybnik. – Nie wynik jest tutaj ważny, ale to, żeby dzieci się poruszały. Zapraszamy do nas takie drużyny, z którymi możemy rywalizować. Nie akademie z Jastrzębia czy Rybnika, ale naszych sąsiadów z okolicy, tak żeby poziom był dopasowany. Cieszymy się, że nasze dzieci grają, że to już piąty taki turniej – podkreśla trener i prezes Polonii Marklowice Krzysztof Turek. W przeszłości ten klub grał nawet w IV lidze, natomiast w zeszłym roku wywalczył awans z rybnickiej A klasy do ligi okręgowej. - Największy problem? Brak trenerów do pracy z najmłodszymi, których u nas nie brakuje. Ostatnio jeden z zawodników poszedł na kurs. Obiecaliśmy mu, że część zrefundujemy – mówi prezes Turek.

(zich)

Z szacunkiem dla rywala

Diego Simeone i Carlo Ancelotti przed derbami w Lidze Mistrzów wymieniają się uprzejmościami.

LIGA MISTRZÓW

W Realu Madryt nie ma czasu na przemyślenia dotyczące ostatniego meczu w lidze, w którym „Królewscy" przegrali 1:2 z Betisem. Drużyna Carlo Ancelottiego musi wziąć się do roboty, bo już dzisiaj zagra w 1/8 finału Ligi Mistrzów z sąsiadem ze stolicy Hiszpanii, Atletico. Real musi się pozbierać i znaleźć sposób na grę bez Daniego Ceballosa i potencjalnie także bez Fede Valverde. Drugi z nich zyskał nową rolę w zespole za sprawą kontuzji Daniego Carvajala. Urugwajczyk spisywał się nieźle na prawej obronie, ale teraz dokucza mu uraz i nie wiadomo, czy będzie mógł wystąpić w najbliższej rywalizacji. – Jeśli nie będzie mógł zagrać, na prawej obronie wystąpi Lucas Vazquez – przekazał włoski szkoleniowiec „Los Blancos". Z kolei Ceballosa zastąpić będzie musiał Luka Modrić, Brahim Diaz lub Eduardo Camavinga. Carlo Ancelotti podczas konferencji prasowej wymienił nazwisko tego ostatniego, przypominając dziennikarzom i kibicom, że nadal na niego liczy, choć w ostatnich tygodniach nie prezentował szczególnie wysokiej formy. Przez kontuzje ominęło go kilka meczów w 2025 roku, a przez gorszą dyspozycję – jeśli już grał – zazwyczaj wchodził z ławki.

Zasłużony odpoczynek

W weekend w meczu Primera Division nie zagrał Raul Asencio, stoper, który zyskał ogromną pewność siebie w ostatnich tygodniach, gdy nieobecni z powodu urazów byli David Alaba oraz Antonio Ruediger. To właśnie ten wracający po kontuzjach duet zmierzył się z zespołem Betisu, ale Carlo Ancelotti przekazał, że brak Asencio nie wynikał z powodu przegrania w wewnętrznej rywalizacji. Hiszpan po prostu potrzebował odpoczynku. Czy Asencio zagra więc przeciwko Atletico? – Odpoczął i może dostać szansę – powiedział tajemniczo doświadczony trener.

Walka do końca

Ostatnia derbowa rywalizacja Realu i Atletico zakończyła się remisem 1:1. Zespoły spotkały się w lidze 8 lutego. Carlo Ancelotti przepowiada, że wtorkowy mecz także będzie niezwykle wyrównany. Nie wierzy w to, żeby któraś ze stron zbudowała wystarczającą przewagę przed rewanżem, żeby być blisko awansu do kolejnej rundy już jutro. – Niemożliwe będzie wypracowanie dużej przewagi. Będzie to wyrównany dwumecz, którego rozstrzygnięcie poznamy w rewanżu 12 marca. Cel na wtorek to... dobra gra. Zagramy z mocnym rywalem, który potrafi dobrze grać na najwyższym poziomie. Do samego końca będą ważyć się losy rywalizacji – powiedział opiekun Realu.

Ważny mecz dla Hiszpanii

Równie dużo pokory zachowuje trener Atletico Diego Simeone, który z Realem toczy regularne pojedynki. W końcu szkoleniowcem „Los Colchoneros" jest nieprzerwanie od grudnia 2011 roku. Doskonale więc wie, jak gra się przeciwko „Królewskim". Dzięki swojemu doświadczeniu przegrał tylko jedną z siedmiu ostatnich rywalizacji z Realem. – Mamy ogromny szacunek wobec wielkiego rywala. Przeciwnicy traktują nas dokładnie w ten sam sposób. Uważam, że wszystkie nasze poprzednie mecze nie mają żadnego wpływu na ten najbliższy. Zagramy w Lidze Mistrzów. To inne rozgrywki. I gdybyśmy trafili na zespół spoza Primera Division, nie zastanawialibyśmy się nad tym, jaki był wynik naszego poprzedniego starcia. Myślę, że ten mecz będzie spektakularny dla naszego miasta, dla Madrytu. Co więcej, to ważne wydarzenie dla całej Hiszpanii, w końcu na pewno któraś z drużyn z kraju zagra w ćwierćfinale rozgrywek. My, ludzie, którzy będą czynnie uczestniczyć w tym meczu, musimy się tym cieszyć – powiedział argentyński trener, zwracając uwagę na szczególny charakter starcia. Uprzejmości pomiędzy trenerami zespołów pozostaną jednak na salach konferencyjnych, bo na boisku we wtorkowy wieczór będziemy świadkami walki o każdy centymetr boiska.

Kacper Janoszka

1/8 FINAŁU LIGI MISTRZÓW

Wtorek: Club Brugge – Aston Villa (18.45), Real Madryt – Atletico, PSV – Arsenal, Borussia Dortmund – Lille (wszystkie o 21.00); **środa:** Feyenoord – Inter (18.45), Bayern – Bayer Leverkusen, Benfica – Barcelona, PSG – Liverpool (wszystkie o 21.00)



Fot. PAP/EPA

Trener Atletico wie, jak trudny mecz czeka jego podopiecznych.

A teraz już więcej... piłki!

Trener Polonii Bytom Łukasz Tomczyk docenił minimalną wygraną na inaugurację wiosny z Podbeskidziem, a poziom gry kandydata do awansu ma być lepszy z każdym meczem.

Skromne 1:0 po rzucie karnym w wykonaniu Kamila Wojtyry - identycznie jak jesienią w Bielsku-Białej - zapewniło bytomianom pierwsze trzy punkty w 2025 roku. Trzeci zespół Betclic 2. Ligi nie zachwycił po zimowej przerwie. W pierwszej połowie miał nieco szczęścia i bezbłędnego Axela Holewińskiego w bramce, ale za niedługo nikt o stylu nie będzie pamiętał - liczy się księgowość na koncie zdobyczy.

- Nie był to łatwy mecz, bardzo podobny do tego w pierwszej rundzie. Przeciwnik miał bardzo groźne stałe fragmenty gry, ale dobrze się do tego przygotowaliśmy i to było chyba kluczowe. Najważniejsze, że przechyliliśmy szalę i zgarnęliśmy trzy punkty, bardzo ważne na początek rundy - podsumował najlepszy snajper Polonii, który w piątek trafił po raz 12. w sezonie.

Szkoleniowiec Polonii Łukasz Tomczyk także docenił wyszarpane zwycięstwo. - Ostatnie sparingi wyglądały bardzo dobrze pod kątem wykreowanych sytuacji bramkowych, ale pierwsze mecze w lidze są szarpane, gra jest przerywana, dużo jest fauli, fizyczności, ciężko było nam złapać rytm. Przeciwnik też miał swoje szanse, ale wybroniliśmy je. Cieszę się jednak, że w drugiej połowie złapaliśmy trochę więcej kontroli. Takie mecze - jak to się mówi - są do wygrania i do zapomnienia - podkreślał Tomczyk.



Fot. Norbert Barczyk/Pressfocus

Kamil Wojtyra „zapewnił" Polonii 6 punktów w meczach z „Góralami".

Na indywidualne pochwały zasłużyli w jego opinii obrońca Adrian Piekarski („masa wygranych pojedynków w polu karnym"), Holewiński („wybronione sytuacje kluczowe, dawanie cały czas energii"), pomocnik Oliwier Kwiatkowski („wprowadza się bez kompleksów, zrywa krycie, nie traci piłki"), Sebastian Steblecki („udział przy karnym, daje impuls, cały czas w energii") i Tomasz Gajda („gra z bólami, zostawia serducho, zarządza i nadzoruje").

- Bardzo się cieszymy, że wygraliśmy, że zagraliśmy na zero z tyłu, bo jesteśmy coraz bardziej dojrzali, mamy coraz więcej czystych kont. Mamy paru nowych zawodników i potrzebujemy jeszcze czasu, by się zgrywać, ale mam nadzieję, że kolejne mecze będą już bardziej piłkarskie - znacząco podsumował Łukasz Tomczyk.

Wydarta zdobycz z Podbeskidziem nabrała dla Polonistów dodatkowego znaczenia po sobotniej, wręcz sensacyjnej porażce lidera z Grodziska Mazowieckiego z GKS-em Jastrzębie 0:3. Drużyna z Górnego Śląska skróciła więc dystans do lidera do 5 punktów, ale do szczęśliwego finału - czytaj awansu na zaplecze ekstraklasy - droga jeszcze daleka. W sobotę drugi odcinek „bielskiego" rozdziału rozgrywek - wyjazdowe starcie z Rekordem. **Tomasz Mucha**

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Śląsk Wrocław - Arka Gdynia 2:2, Pogoń Szczecin - Wisła Kraków 1:3, Cracovia - Warta Poznań 3:1, Jagiellonia Białystok - Lechia Gdańsk 1:3, Polonia Warszawa - Stal Rzeszów 4:1, Górnik Zabrze - Escola Varsovia 2:1, Odra Opole - Lech Poznań 1:6, Zagłębie Lubin - Legia Warszawa 2:3.

1. Legia	18	41	54:28
2. Wisła	18	37	44:23
3. Varsovia	18	33	37:23
4. Zagłębie	18	33	38:26
5. Lech	18	32	38:25
6. Śląsk	18	31	41:33
7. Polonia	18	25	31:29
8. Jagiellonia	18	25	34:34
9. Cracovia	18	24	32:32
10. Stal	18	23	31:39
11. Górnik	18	22	34:33
12. Lechia	18	20	27:43
13. Odra	18	20	25:44
14. Pogoń	18	17	31:42
15. Arka	18	14	28:40
16. Warta	18	9	11:42

KLASA A

TYCHY

W meczach zaległych: Jankowice - Bojszowy 2:5, Czułowianka Tychy - Wola 0:3, Siódemka Tychy - Bieruń Stary 5:4, Międzyrzecze - Łąka 1:2, Chełm Śl. - Cielmice 3:1.

1. Bojszowy	14	35	41:17
2. Łąka	14	30	24:21
3. Wola	14	28	25:17
4. Bieruń St.	14	25	53:28
5. Chełm Śl.	14	25	32:26
6. Siódemka	14	25	36:31
7. Jankowice	14	24	46:33
8. Międzyrzecze	14	22	25:25
9. Cielmice	14	22	35:26
10. Woszczyce	14	19	29:30
11. Rudołtowice	14	14	25:27
12. Wisła Wlk.	13	12	28:30
13. Gardawice	14	10	26:43
14. Studzienice	13	7	20:51
15. Czułowianka	14	4	22:62

(m)

Poligon doświadczalny

Błąd popełniony przez 21-letniego sędziego Kajetana Kasprzyka w meczu Odry Bytom Odrzański z Pniówkiem 74 Pawłowice był kardynalny.

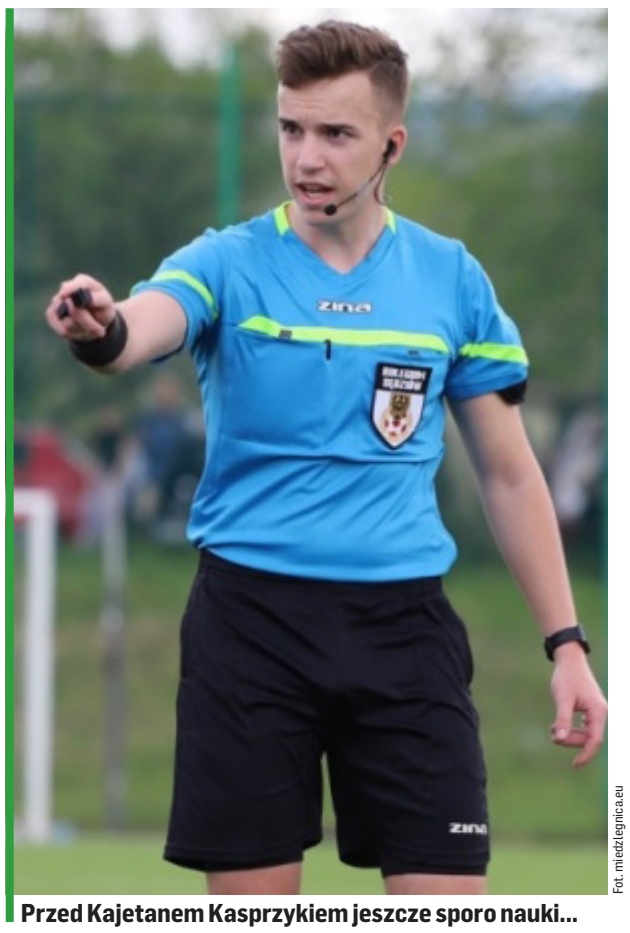
BETCLIC 3. LIGA

Nie zamierzam kwestionować opinii doświadczonych arbitrów, że 21-letni Kajetan Kasprzyk jest utalentowanym sędzią, który ma „papiery" na rozstrzyganie boiskowych sporów w ekstraklasie. Obecnie znajduje się on w kategorii TOP Amator C, która upoważnia do sędziowania zawodów w Betclic 3. Lidze. Moim zdaniem ten poziom rozgrywkowy w tym momencie to „za wysokie progi" dla będącego na dorobku arbitra z Lubina (Kolegium Sędziów Legnica). Wprawdzie w tym sezonie „gwizdał" już 9 spotkań na poziomie 3. ligi, ale w swoim ostatnim występie (mecz Odra Bytom Odrzański - Pniówek 74 Pawłowice) „dał popalić".

Mianowicie w 7 minucie doliczonego czasu gry pomocnik Pniówka Jakub Kasperowicz pognał na bramkę rywali, mając przed sobą tylko bramkarza. Wybiegający z bramki Bartosz Szafer ewidentnie sfaulował przeciwnika, bo nie trafił w futbolówkę, lecz w jego nogi! Jaką decyzję podjął rozjemca? Żółta kartka dla Kasperowicza „za próbę wymuszenia rzutu karnego" i rzut wolny pośredni dla Odry. Jak już pisałem w relacji meczowej, jeden z moich znajomych sędziów - obejrzawszy tę sytuację - nie miał wątpliwości. „To co odstawił sędzia, to kryminał" - powiedział. Podobnego zdania byli moi koledzy z pracy, którym pokazałem filmik z tej kuriozalnej sytuacji. Nie będę się upierał, że nawet Stevie Wonder zauważyłby faul golkipera Odry, ale utalentowany sędzia miał obowiązek prawidłowo zinterpretować całe zajście.

Nie będę się wykłócał, że Kajetan Kasprzyk jest bądź nie, sędziowską „perełką". Po prostu, pożyjemy - zobaczymy. Faktem jest, że do tej pory zbierał pochlebne recenzje za swoje występy. Karierę sędziowską rozpoczynał jako 16-latek, na kurs zapisał się rok wcześniej, ale na debiut czekał 9 miesięcy. Zaczął jeździć jako asystent na mecze 4. ligi, ale szybko okazało się, że lepiej radzi sobie z gwizdkiem niż z chorągiewką. - Przez 8 lat kopałem piłkę w Akademii Zagłębia Lubin, bo granie to za dużo powiedziane - przyznał Kajetan Kasprzyk w rozmowie z TVPSPORT.PL. - Od początku wymyśliłem sobie sędziowanie i od najmłodszych lat działałem w tym kierunku. Byłem w klasie sportowej, kupiłem pierwszy gwizdek, kartki, sędziowałem na lekcjach wychowania fizycznego i zawodach szkolnych. Gdzieś mi się to w głowie urodziło.

Mentorem młodego arbitra z Lubina jest Jarosław Przybył z Kluczborka, który sędziuje w ekstraklasie. Po bardzo udanej - niestety, nie potrafię tego zweryfikować, ale wierzę obserwatorom na słowo - rundzie jesiennej obecnego sezonu w styczniu Kasprzyk poleciał do Turcji, gdzie mieli zgrupowanie najlepsi polscy sędziowie. Poprowadził tam kilka sparingów z udziałem silnych, europejskich zespołów. - Wyjazd do Turcji był absolutnym spełnieniem marzeń - powiedział Kajetan Kasprzyk. - Nawet nie brałem czegoś takiego pod uwagę. Było to poza moimi wyobrażeniami. Po tym powołaniu przez dwa dni dochodziłem do siebie. To jedna z lepszych rzeczy, jaka mnie w życiu spotkała. Sędziowanie to hobby, a kiedy się w nim samorealizujesz, to jest toniesamowite uczucie.



Fot. miedzlegnica.eu

Przed Kajetanem Kasprzykiem jeszcze sporo nauki...

Oprócz meczów w 3. lidze Kajetan Kasprzyk rozstrzyga także boiskowe spory w B-klasie. To żadna ujma, ale może być interesującym poligonem doświadczalnym dla młodego arbitra.

Bogdan Nather

Sport 65add88dce

Kadra w prezencie

W tym tygodniu kobieca reprezentacja Polski weźmie udział w turnieju Golden League. Jej rywalkami w holenderskim Den Bosch będą gospodynie, a także mistrzynie oraz wicemistrzynie Europy, czyli Norweżki i Dunki.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Ogromnego pecha miała Aleksandra Tomczyk. Przed tygodniem, podczas meczu z MKS-em Urbis Gniezno, reprezentacyjna środkowa rozgrywająca MKS-u FunFloor Lublin zerwała więzadło boczne MCL oraz uszkodziła łąkotkę prawego kolana i będzie musiała przejść operację. Nim do niej dojdzie, niespełna 31-letnia Tomczyk przejdzie rehabilitację, a przewidywana przerwa w grze wyniesie około sześciu miesięcy. Jak podkreślono w oficjalnym komunikacie, jedynym pozytywem w tej sytuacji jest fakt, że więzadło krzyżowe ACL pozostało nienaruszone.

■ Aleksandra Tomczyk tym razem nie znalazła się w gronie powołanych, ale selekcjoner i tak musiał dokonać zmiany. Względy zdrowotne wykluczyły ze zgrupowania prawoskrzydłową Anetę Promis z Zagłębia Lubin, a jej miejsce zajęła kapitan MKS-u Lublin, Daria Szynkaruk.

REPREZENTACJA KOBIET

Po nieudanych, styczniowych mistrzostwach świata mężczyzn - dopiero 25. miejsce, najniższe w historii udziałów w mundialu, co poskutkowało zwolnieniem selekcjonera Marcina Lijewskiego - na pierwszy plan wysuwają się kobiety.

Mocny kalendarz

Od 6 do 9 marca reprezentacja Polski weźmie udział w prestiżowym i bardzo mocno obsadzonym, Golden League. W holenderskim Den Bosch rywalkami Biało-czerwonych będą gospodynie (6 marca, godz. 18.00), a także mistrzynie oraz wicemistrzynie Europy, czyli Norweżki (8 marca, godz. 13.30) i Dunki (9 marca, godz. 13.30). Następnie Polki czeka walka o awans na kolejną wielką imprezę, czyli mistrzostwa świata, które w dniach 26 listopada do 14 grudnia tego roku wspólnie zorganizują Niemcy i Holandia. W zmaganiach udział wezmą 32 drużyny. W przypadku awansu, reprezentacja Polski będzie próbowała poprawić 16. lokatę wywalczoną w 2023 roku na terenie Danii, Norwegii i Szwecji. Aby dostać się na turniej, Polki w eliminacyjnym dwumeczu muszą pokonać Macedonię Północną. Pierwsze spotkanie odbędzie się 9 kwietnia w Koszalinie, a rewanż 12 kwietnia w Bitoli. Warto nadmienić, że hala w Koszalinie to szczęśliwy obiekt dla kobiecej reprezentacji Polski. To właśnie w niej - dzięki zwycięstwu nad Słowaczkami - wywalczyła awans na Euro 2018. Natomiast w grudniu 2026 roku nasze panie wezmą udział w mistrzostwach Europy, które rozegrane zostaną m.in. na polskich parkietach.



Fot. Wojciech Szubartowski/PressFocus

Daria Szynkaruk do reprezentacji została powoła w ostatniej chwili.

Z dwoma debiutantkami

Selekcjoner Arne Senstad powołania na Golden League ogłosił 25 lutego, a zgrupowanie w Wałczu rozpoczęło się wczoraj. W 18-osobowym składzie po raz pierwszy znalazły się Klaudia Grabińska i Joanna Granicka. Obie zgodnie komentują, że otrzymane powołanie to dla nich spełnienie marzeń. Pierwsza z nich to obrotowa Energi Startu Elbląg, czyli aktualnie czwartej drużyny Orlen Superligi. Grabińska w 18 meczach zdobyła 74 bramki i pod tym względem ustępuje w swoim zespole ustępuje jedynie Aleksandrze Zych (102 gole), liderce klasyfikacji strzelczyń całej ligi. Uwagę zwraca bardzo wysoka skuteczność 25-latki, która oscyluje wokół 78 procent. - Dla mnie to bardzo udany sezon, bo gram dużo i czuję, że się rozwijam, a to jest najważniejsze. Dowodem tego może być choćby druga pozycja w drużynie, jeśli chodzi o liczbę bramek - komentuje wychowanka Ruchu Chorzów, która 56 trafień uzyskała z rzutów karnych. - Czy liczyłam na powołanie? Zawsze ma się marzenia i nadzieję, ale lepiej będzie powiedzieć, że bardzo chciałam tego powołania. Kiedy dostałam tę wiadomość, popłakałam się ze szczęścia. Takie wyróżnienie to dla mnie wielka duma. Myślę, że to odpowiedni czas, żeby się pokazać w koszulce z orzełkiem i zaprezentować swój poziom. Bardzo się cieszę, że będę mogła zadebiutować w tak silnym turnieju jak Golden League i zagrać przeciwko rywalkom, których część mogłam do tej pory oglądać tylko w telewizji. To będzie świetna okazja, żeby się sprawdzić.

Spełnienie marzeń

Joannę Granicką znamy natomiast ze świetnych występów w juniorskich reprezentacjach. Obecnie 20-latka broni barw HC Lipsk i występuje na poziomie 2. Bundesligi. Środkowa rozgrywająca zapracowała jednak na transfer i w połowie roku przeniesie się do 1. Bundesligi, konkretnie do VfL Oldenburg. W poprzednim sezonie na niemieckich parkietach Joanna rzuciła aż 186 bramek, a w połowie bieżących rozgrywek jej licznik pokazuje ponad 130 trafień. - To piękne uczucie, o jeszcze większej skali niż gra w reprezentacjach juniorskich. Moje największe sportowe spełnienie marzeń - mówi Granicka. - Całą karierę trenowałam właśnie z tym celem. Trudno mi nawet opisać słowami, jak wielkie to wyróżnienie. Tak się złożyło, że pierwszy trening podczas zgrupowania w Wałczu wypadł 3 marca, czyli w dzień moich urodzin, co było dla mnie wymarzonym prezentem. Czułam ogromną dumę i radość, że mogłam go spędzić w gronie reprezentantek Polski. Od jakiegoś czasu gram w Niemczech, co uważam za świetny ruch w mojej karierze. To nie była łatwa decyzja, ale jestem zadowolona ze współpracy w klubie i mojego rozwoju.

Zbigniew Cieńciała

LIGA CENTRALNA KOBIET

Eisberg Dziewiątka Legnica - Handbaltic Gdynia 21:20 (13:10), MTS Żory - AZS AWF Warszawa 43:29 (23:12), Galiczanka Lwów - Enea Poznań 43:23 (20:7), Elmas-KPS APR Radom - Suzuki Korona Kielce 28:25 (16:14), MKS Vitamineo Jelenia Góra - SPR Pogoń Szczecin 24:23 (13:11), SPR Olkusz - SMS ZPRP Płock przełożony na 15 kwietnia.

1. Galiczanka	16	48	532:355
2. Radom	16	41	490:418
3. Żory	16	38	497:387
4. Korona	16	33	435:383
5. Pogoń	16	24	445:439
6. Dziewiątka	15	24	395:434
7. Poznań	16	16	473:498
8. Gdynia	16	16	367:426
9. Olkusz	15	15	412:427
10. Jelenia Góra	16	15	418:476
11. Płock	14	6	291:394
12. Warszawa	16	6	423:541

Mecz zaległy - 5 marca: Płock - Dziewiątka; 17. kolejka - 14-16 marca: Jelenia Góra - Olkusz, Pogoń - Radom, Galiczanka - Korona, Poznań - Żory, Warszawa - Dziewiątka, Gdynia - Płock.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

SMS ZPRP Kielce - Sandra Spa Pogoń Szczecin 28:33 (13:18), E. Link Gwardia Koszalin - Stal Mielec 26:26 (12:14) rzuty karne 4:3, WKS Grunwald Poznań - AKPR AZS AWF Biała Podlaska 22:22 (12:13) rzuty karne 7:6, Olimpia Medex Piekary Śląskie - KPR Fit Dieta Żukowo 28:25 (14:11), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - KPR Padwa Zamość 33:30 (20:18), Rajbud Stal Gorzów Wielkopolski - Jurand Ciechanów 26:30 (16:16); Siódemka Miedź Huras Legnica - MKS Nielba Wągrowiec przełożony na 15 marca.

1. Mielec	17	48	546:443
2. Gwardia	17	34	524:483
3. Gorzów Wlkp.	17	33	535:474
4. Pogoń	17	30	467:450
5. Jurand	17	30	494:499
6. Padwa	16	26	488:456
7. Miedź	16	24	470:465
8. Grunwald	17	22	475:481
9. Anilana	17	22	455:502
10. Żukowo	17	20	512:548
11. Kielce	16	17	473:543
12. Biała Podlaska	17	16	462:472
13. Nielba	16	15	422:460
14. Olimpia	17	14	459:506

18. kolejka - 7-12 marca: Jurand - Grunwald, Mielec - Miedź, Biała Podlaska - Gwardia, Padwa - Olimpia, Żukowo - Gorzów Wlkp., Pogoń - Anilana, Nielba - Kielce. **(m)**

Krok w dobrym kierunku

Związek Piłki Ręcznej w Polsce przeprowadzi kompleksową reformę systemu szkolenia.

Ma ona diametralnie zmienić strukturę i organizację procesu na wszystkich szczeblach szkolenia centralnego. Celem zmian jest zwiększenie efektywności i poprawa jakości procesu wychowywania najmłodszych adeptów dyscypliny, a także usprawnienie kształcenia oraz rozwoju nastoletnich zawodniczek i zawodników. Reforma ma zapewnić lepsze przygotowanie do rywalizacji na najwyższym poziomie na każdym etapie ich kariery sportowej.

- Na przygotowanie tej koncepcji poświęciliśmy bardzo dużo czasu i energii - podkreśla prezes federacji, Sławomir Szmal. - Program zmian został opracowany we współpracy sztabu ludzi oraz po wielu konsultacjach z przedstawicielami środowiska. Funkcję prezesa obejmowałem z obietnicą zmian i poprawy jakości szkolenia młodzieży, co zostało uwzględnione w „siódemce Szmala", czyli moim programie wyborczym. Opracowanie kompleksowego pakietu reform to kolejny krok w tym kierunku. Oczywiście, to tylko element długotrwałego procesu zmian, a efekty nie przyjdą jak za dotknięciem magicznej różdżki, ale jestem przekonany, że dzięki naszym propozycjom w dłuższej perspektywie znacznie poprawimy sytuację polskiej piłki ręcznej.



Fot. Adam Starszyński/PressFocus

Sławomir Szmal wierzy, że zaproponowane przez niego zmiany zaprocentują.

Reforma systemu szkolenia została szczegółowo przedstawiona przez prezesa Szmala, dyrektora sportowego związku Marcina Smolarczyka i wiceprezesa ds. szkolenia Rafała Kuptela podczas zebrania zarządu. Kolejnym krokiem będzie przedstawienie go ministrowi sportu i turystyki, Sławomirowi Nitrasowi, w celu dalszych konsultacji i uzgodnień.

Zgodnie z planem, szczegółowe założenia reformy zostaną zaprezentowane szerokiemu środowisku piłki ręcznej w połowie kwietnia podczas konferencji prasowej, która odbędzie się przy okazji Final Four Orlen Pucharu Polski w Kaliszu. **(m)**

Sport 65add88dce

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 28 kolejki: KSK Qemetica Noteć Inowrocław - SKS Fulimpex Starogard Gdański 84:68, OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów - Hydro-Truck Radom 86:74, WKS Śląsk II Wrocław - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 60:81, Weegree AZS Politechnika Opolska - GKS Tychy 81:73, Enea Basket Poznań - Miasto Szkła Krosno 71:80, KKS Polonia Warszawa - Decka Pelplin 71:69

1. Krosno	28	50	2393:2208
2. Bydgoszcz	27	46	2266:2101
3. Inowrocław	28	45	2249:2252
4. Kołobrzeg	28	45	2286:2129
5. Hotel	27	43	2239:2173
6. Pelplin	28	43	2305:2317
7. Tychy	28	42	2275:2223
8. Poznań	28	42	2348:2277
9. Łódź	27	41	2315:2286
10. Warszawa	28	41	2291:2286
11. Łańcut	27	41	2273:2238
12. Starogard	28	40	2302:2265
13. Rzeszów	28	40	2222:2392
14. Opole	28	39	2245:2328
15. Koszalin	27	39	2180:2283
16. Śląsk	28	39	2137:2262
17. Radom	28	36	2126:2315
18. Sopot	27	35	2262:2379

II LIGA MĘZCZYZN

Wyniki 25 kolejki: BS Polonia Bytom - Niedźwiadki Przemyśl 119:61, MKS II Dąbrowa Górnicza - Basket Hills Bielsko-Biała 86:94, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 69:50, MKKS Rybnik - UJK Kielce 70:87, KS Cracovia 1906 Jome - KKS Zagłębie Sosnowiec 69:54.

1. Bytom	26	52	2558:1678
2. AZS AGH	25	47	2236:1635
3. Mickiewicz	25	46	2120:1552
4. Tarnowskie G.	26	45	2004:1768
5. Bielsko-Biała	25	42	2138:1969
6. KS 27 Kat.	24	40	2022:1815
7. Gliwice	25	38	1879:1885
8. Kielce	24	37	1816:1849
9. Rybnik	25	36	1784:1953
10. Cracovia	23	35	1712:1797
11. Sosnowiec	25	34	1694:1846
12. Przemyśl	26	32	1703:2283
13. Dąbrowa Górn.	25	31	1936:2192
14. Wisła	24	29	1596:1872
15. Stalowa Wola	24	28	1499:1901
16. Częstochowa	30	18	1087:1789

I LIGA KOBIET

Grupa A

SMS PZKosz Łomianki - MKS Pruszków 57:79, Akademia Gortata Gdańsk - ŁKS KK Łódź 76:47, AZS Uniwersytet Gdański - Widzew Łódź 65:54, Grot F&F Automatyka Pabianice - AZS Uniwersytet Warszawski 49:55.

1. Pruszków	16	32	1263:882
2. ŁKS Łódź	15	26	974:910
3. Uniw. Warsz.	15	24	861:849
4. Akad. Gortata	15	24	1056:910
5. Łomianki	15	23	951:942
6. Uniw. Gdański	15	21	972:1001
7. Pabianice	15	19	885:1090
8. Sokołów	15	18	874:1050
9. Widzew	12	14	785:987

Grupa B

MUKS Poznań - Isands Wichoś Jelenia Góra 68:74, Lider Swarzędz - Wisła CanPack Kraków 59:62, AZS Politechnika Korona Kraków - KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. 74:61, Contimax MOSIR Bochnia - RMKS Xbest Rybnik 74:77.

1. Jelenia Góra	16	31	1271:1122
2. Bochnia	14	25	1119:903
3. Wisła	15	25	1053:1000
4. Swarzędz	15	21	975:1003
5. Korona	14	21	931:962
6. Poznań	15	21	1041:1030
7. Rybnik	15	21	1045:1101
8. Leszno	15	19	995:1125
9. Ostrów Wlkp.	15	17	978:1162

Grupa C

Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - 1KS Ślęza II Wrocław 71:48, Enea AZS II Poznań - SKK Polonia II Warszawa 79:32, KS Basket 25 II Bydgoszcz - VBW GTK II Gdynia 54:100, AZS UMCS II Lublin - MKS II Polkowice 81:32, Katarzynki II Toruń - Zagłębie Sosnowiec II 62:68.

1. Gdynia	17	33	1547:822
2. Poznań	16	30	1177:860
3. Sosnowiec	17	30	1323:1017
4. Lublin	17	26	1143:1112
5. Bydgoszcz	16	24	1014:1225
6. Wrocław	16	22	1034:1068
7. Toruń	17	22	1070:1246
8. Polkowice	16	21	977:1174
9. Gorzów	17	21	989:1261
10. Warszawa	17	19	931:1420

II LIGA KOBIET

SPARTA Ziębice - AZS Uniwersytetu Śląskiego 91:56, Górskie Resorty Spartakus Jelenia Góra - ŻKK Olimpia Wodzisław Śląski 80:79, MKS MOS Betard Wrocław - ISWJ Wisła 92:70, KS Basket Siechnice - AZS Politechnika Śląska 86:66, KS Pogoń Ruda Śląska - RKK AZS Racibórz 80:53

1. Ziębice	20	40	1934:996
2. Wrocław	20	37	1660:1223
3. Katowice	20	35	1543:1176
4. Ruda Śl.	20	34	1226:1022
5. Siechnice	19	27	1445:1535
6. Głuchołazy	17	27	1057:1057
7. Wisła	19	27	1282:1523
8. Jelenia Góra	20	24	1178:1530
9. Racibórz	20	24	1083:1536
10. Wodzisław	19	23	1199:1486
10. Gliwice	20	23	1060:1571

III LIGA MĘŻCZYZN.

II runda play off: KTK JS Invest Knurów - KS Pogoń Ruda Śląska 81:65 (stan rywalizacji: 1-0), MKS Smyk Prudnik - MUKS Sari Żory 88:69 (stan rywalizacji: 1-0)

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Mission coraz bardziej possible

Dwa trenerskie debiuty - ten warszawski udany, ten gliwicki na razie klapa.

■ Nie zwalnia tempa lider z Włocławka. Anwil bardzo pewnie pokonał w Stargardzie Spójnię. Kluczowa była trzecia kwarta, którą goście wygrali 25:11. Zaliczyli też w niej serię 15 punktów z rzędu. Było po meczu. - Chciałbym podziękować mojej drużynie i sztabowi. Nie jest łatwo grać po Pucharze Polski i przerwie kadrowej. To był intensywny mecz. W drugiej i trzeciej kwarcie zagraliśmy fenomenalnie w defensywie. To rzecz, na którą mocno stawiamy - podsumowywał trener Selcuk Ernak. Graczem meczu był skuteczny Ryan Taylor. Amerykanin niemal nie mylił się przy rzutach (6/7 z gry, 3/3 z dystansu).

■ Za nami derby Warszawy. Zieloni Kanonierzy minimalnie lepsi od Dzików. Bohaterem spotkania został Kameron McGusty, który trafił równo z końcową syreną, zapewniając gościom sukces. Zdobył 25 punktów, 7 zbiórek i 3 asysty. W ekipie Dzików błyszczał Janari Joesaar (16 punktów, 11 zbiórek). W Legii debiutował nowy trener, Estończyk Heiko Rannula. - Jestem dumny z drużyny, z tego, że mając kilka złych momentów w drugiej połowie, mimo to walczyła do końca, zawodnicy nie stracili koncentracji i wzięli sprawy w swoje ręce. Odbyliśmy ledwie dwa treningi, więc zwycięstwo to ich zasługa. Zapamiętam ten mecz na długo - powiedział na konferencji prasowej Rannula. Legioniści grali bez zakontraktowanego kilka dni wcześniej Amerykanina polskiego pochodzenia Marcusa Zegarowskiego. To dlatego, że dotarł do Warszawy zbyt późno. Zadebiutuje w kolejnym spotkaniu.

■ Tymczasem nie udał się trenerski debiut w Gliwicach Borisowi Balibrei. Walczące o utrzymanie GTK wyraźnie przegrało w Hali Globus w Lublinie. Najlepszym graczem Startu był Amerykanin Tevin Brown, który zdobył 20 punktów, dodając do tego 4 zbiórki i 4 asysty. Lublinianie musieli sobie radzić bez Jakuba Karolaka, który ma problem z kontuzjowanym kolanem. Nie jest jasne jak długo potrwa przerwa.

■ Jean-Denys Choulet kręci w Dąbrowie Górniczej kolejny odcinek serii "Mission Impossible". Skazany na spadek MKS wygrał drugi mecz z rzędu i ma już tylko punkt straty do GTK Gliwice, a także lepszy bilans zarówno z gliwiczanami, jak i sąsiadującą Arką Gdynia. Po niedzielnym meczu w Gdyni złapali się za głowy. Wszystkim się wydawało, że spadkowicz jest już znany, tymczasem Francuz i jego ekipa mocno namieszali w ostatnich kolejkach. - To dla nas bardzo bolesna porażka. Musimy przeanalizować ten mecz, wyciągnąć wnioski, porozmawiać po męsku - mówił Jakub Garbacz. - Ponieśliśmy bolesną przegraną na własnym parkiecie. Nie ma już miejsca na błędy. Musimy pracować i naciskać, żeby było lepiej w kolejnych spotkaniach - dodał trener Arki Nikola Vasilev.

Bohaterem meczu był Cobe Williams, który debiutował w naszej ekstraklasie. Amerykanin zdobył aż 35 punktów, statystycy obliczyli, że to najlepszy taki debiut od ponad dwudziestu lat! Trener Choulet nie ukrywał radości. - To był bardzo trudny mecz. Cobe Williams robi dużą różnicę, jego sprowadzenie to dla nas wielki plus. Bardzo dziękuję wszystkim zawodnikom, ciężko pracują przez cały tydzień. Po długiej wyprawie nad morze zagrali naprawdę dobrze - chwalił swoich graczy Francuz. W najbliższej kolejce MKS podejmować będzie wrocławski Śląsk. Czy będzie hat trick?

(p)



Fot. Sebastian Sienkiewicz / PressFocus

Mattias Markusson wreszcie ma powody do zadowolenia. MKS wygrał dwa mecze z rzędu!

Waleczne Portland

Cavaliers jako pierwsi osiągnęli w tym sezonie granicę 50 zwycięstw!

NBA

W Boston Garden w niedzielny wieczór grali obrońcy tytułu z poprzednimi mistrzami z Denver. W pierwszej połowie gospodarze dominowali, ekipa z Kolorado nie bardzo potrafiła sobie poradzić w obronie i ataku. W drugiej kwarcie przewaga Boston sięgnęła 20 punktów (59:39). Po stronie gości tylko Christian Braun i Nikola Jokić nie odstawali. Po stronie Celtics akcje napędzał Jayson Tatum, a Jaylen Brown i Al Horford zdobywali kolejne punkty. Niespodziewanie na koniec trzeciej kwarty po serii 10:0 Denver zmniejszyło straty do 5 oczek (82:77). Czwarta kwarta była bardzo zacięta - goście zbliżali się na odległość trzech oczek, ale na więcej mistrzowie im nie pozwolili.

Niedoceniane Portland tymczasem sporo nerwów napsuło liderowi w Cleveland. Goście w trzeciej kwarcie mieli nawet 18 punktów przewagi, jednak im bliżej końca tym bardziej zaliczka się zmniejszała. do rozstrzygnięcia konieczna była dogrywka, kw której decydujący rzut wykonał De'Andre Hunter. Zawodnik Cavs zgromadził w całym meczu aż 32 punkty. Kawalerzyści wygrali po raz dziesiąty z rzędu i jako pierwsi z całej stawki osiągnęli 50 zwycięstw. warto podkreślić, ze grali bez swojego lidera - Donovan Mitchell dostał dzień urlopu i możliwość odpoczynku.

W niedzielę grali też San Antonio. Drużyna Jeremy'ego Sochana uległa liderom Zachodu Oklahoma City. Goście zdobyli w Teksasie aż 146 punktów. Najlepszym strzelcem był Jalen Williams, który ustrzelił 41 oczek i ustanowił swój rekord kariery. Shai Gilgeous-Alexander dodał 31 punktów. Sochan znów zaczął na ławce, w 25 minut, zdobył 17 punktów, miał 4 zbiórki, 4 asysty i przechwyt. Trafił siedem z dziewięciu rzutów z gry i po raz trzeci z rzędu odnotował skuteczność na poziomie co najmniej 60 procent.

Wyniki meczów niedzielnych: Boston - Denver 110:103, Cleveland - Portland 133:129 po dogrywce, Indiana - Chicago 127:112, Orlando - Toronto 102:104, Miami - New York 112 :116 po dogrywce, San Antonio - Oklahoma City 132:146, Utah - New Orleans 121:128, LA Lakers - LA Clippers 108:102, Phoenix - Minnesota 98:116.

(p)

Sport 65add88dce

Serbia w Krakowie

Organizatorzy Memoriału im. Huberta Jerzego Wagnera zdradzili kolejnego uczestnika. Do Polski i Brazylii dołączyła Serbia.

Zanosi się na to, że jubileuszowa edycja Memoriału Wagnera, która odbędzie się w Krakowie 29-31 sierpnia, znów przyciągnie czołowe drużyny na świecie. Oprócz Polaków, jako pierwsza swój przyjazd do Krakowa potwierdziła Brazylia. Trzecim uczestnikiem została Serbia. Niedługo powinniśmy poznać ostatnią, czwartą drużynę, która weźmie udział w zawodach.

Serbia obecnie zajmuje 10. miejsce w rankingu Światowej Federacji Piłki Siatkowej, FIVB. Poprzedni sezon nie był dla niej udany i doszło do zmiany trenera. Igora Kolakovicia zastąpił Gheorghe Cretu, obecnie szkoleniowiec PGE GiEK Skry Bełchatów.

Serbowie do tej pory pięciokrotnie brali udział w Memoriale. Najlepiej wypadli w 2016 roku, gdy zajęli drugie miejsce.

Memoriał Wagnera będzie ostatnim sprawdzianem przed startem mistrzostw świata (Filipiny, 12-28 września).



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

W tegorocznym Memoriale Wagnera Biało-czerwonych czekać będzie spore wyzwanie.

Ambitne plany Indykpolu AZS

Odkąd Bartosz Kurek ogłosił, że na kolejny sezon nie zostanie w ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle, nie ustają spekulacje, w którym klubie będzie grał. Ma ponoć propozycję powrotu do Japonii oraz z klubów włoskich i tureckich. Do walki o reprezentanta Polski ma przystąpić także Indykpol AZS Olsztyn. Tomasz Jankowski, prezes olsztyńskiego klubu, w rozmowie z Radiem Olsztyn potwierdził te informacje.

- Tak, to prawda, byliśmy i nadal jesteśmy zainteresowani Bartkiem Kurkiem, ale na ten moment nie mamy takich środków finansowych, aby go zakontraktować – przyznał prezes. Olsztynianie szukają atakującego, bo klub po sezonie opuści Daniel Gąsior. Zostać na natomiast Jan Hadrava.

Dodajmy, że w przyszłym sezonie klub ma dysponować najwyższym budżetem w swojej historii.

(mic)

ORLEN BASKET LIGA

■ **King Szczecin – Śląsk Wrocław 81:102 (25:31, 22:26, 15:22, 19:23)**
SZCZECIN: Nicholson 18, Woodlard 7 (1x3), Dziewa 12, Meier 12 (2x3), Novak 11 (1x3) – Wójcik, Whitehead 11 (2x3), Kostrzewski 10 (1x3), Brenk. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
WROCŁAW: Robinson 6, Waczyński 12 (1x3), Nzekwesi 25 (1x3), Senglin 19 (3x3), Davis 14 (2x3) – Kulikowski, Gołębiowski 2, Ponitka 9, Penava 9 (1x3), Teague 6 (1x3). Trener Aleksandra Jonchevski

1. Włocławek	19	35	1701:1517
2. Wałbrzych	19	32	1491:1430
3. Lublin	19	31	1676:1624
4. Sopot	18	31	1584:1534
5. Legia	19	30	1565:1444
6. Szczecin	19	30	1619:1572
7. Wrocław	19	29	1545:1530
8. Słupsk	19	28	1536:1468
9. Toruń	19	28	1532:1537
10. Dziki	19	27	1435:1454
11. Ostrów W.	19	27	1569:1595
12. Stargard	19	26	1463:1521
13. Zielona G.	19	26	1477:1550
14. Gliwice	19	25	1582:1725
15. Gdynia	18	24	1521:1619
16. Dąbrowa G.	19	24	1542:1624

Najbliższe mecze: Gdynia - Lublin (6.03.), Wałbrzych - Dziki, Toruń - Stargard, Gliwice - Zielona Góra (wszystkie 7.03.), Włocławek - Ostrów Wlkp. (8.03.), Legia - Słupsk, Dąbrowa Górnicza - Wrocław, Sopot - Szczecin (wszystkie 9.03.).



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Patrik Indra (z prawej) i jego koledzy wrócili na zwycięską ścieżkę.

Milowy krok

Częstochowianie w Olsztynie przerwali passę porażek. Zwycięstwo z Indykpolem AZS mocno przybliżyło ich do gry w play offie.

PLUSLIGA

Steam Hemarpol Norwid po świetnym początku rozgrywek ostatnio wpadł w dołek. Wliczając Puchar Polski przegrał sześć kolejnych meczów. Jego udział w play offie, który jeszcze nie tak dawno wydawał się pewny, stanął pod wielkim znakiem zapytania. Grupa pościgowa mocno bowiem naciskała. Przewodzący jej Indykpol AZS tracił do częstochowian tylko trzy punkty. Bezpośrednie starcie między nimi urosło więc do rangi gry o play off.

Stawka spotkania mocno wpłynęła na postawę siatkarzy. Gra była nerwowa, choć wyrównana. Wśród gości prym wiódł Patrik Indra. Czech grał jak na początku rozgrywek, gdy kibice i eksperci rozpływali się nad jego umiejętnościami. Atakował silnie, trzymając kierunek. Był przy tym zabójczo skuteczny. Po drugiej stronie siatki równie udanie radził sobie jego krajan, Jan Hadrava. Także trzymał wysoki poziom. Ozdobą starcia były też akcje z jednej strony Manuela Armoy, a z drugiej Milada Ebadipoura. Obaj prezentują odmienne style gry. Ten pierwszy stawia na siłę, dynamikę i nutę szaleństwa. Potencjał ma wręcz nieograniczony, co pokazał w kilku akcjach, gdy wbijał „gwoździe" w parkiet. Jest przy tym bardzo ekspresyjny, o czym przekonał się Hadrava. W drugim secie Argentyńczyk go… znokautował. Na szczęście przypadkowy cios nie okazał się zbyt groźny i po chwili Czech doszedł do siebie.

Armoa ma jednak problem z utrzymaniem na wodzy swojego charakteru. Łatwo się „gotuje". Wystarczy, że raz się pomyli i wpada w kłopoty. Wówczas popełnia błąd za błędem. To przytrafiło mu się w drugiej partii, gdy goście złamali go w przyjęciu. W efekcie usiadł na ławce rezerwowych.

Ebadipour natomiast bazuje na doświadczeniu i technice. Pokazywał Armole i jego kolegom, że wcale nie trzeba wkładać w atak całej siły. Wystarczy dobry przegląd pola i technika, by zdobyć punkt. I właśnie wyrachowanie, zimna krew oraz doświadczenie zdecydowały o sukcesie częstochowian. Kluczowy okazał się pierwszy set. Goście prowadzili już 23:20. Po chwili mieli dwie piłki setowe. Miejscowi zdołali jednak się obronić, a nawet sami mieli okazję zakończyć partię. Prowadząc mieli bowiem piłkę po swojej stronie, ale błąd w komunikacji spowodował, że szansa przepadła. Po chwili Hadrava został zablokowany i to goście cieszyli się z wygranej. Sytuacja powtórzyła się w czwartej odsłonie. Decydujące akcje znów padły łupem przyjezdnych, a ostatni punkt wywalczyli, bo Nikolas Szerszeń posłał piłkę w aut.

- Częstochowianie grali twardo w ataku, wytrzymali naszą presję na zagrywce, ale prawda jest taka, że równie dobrze to myśmy mogli wygrać 3:1. Zdecydowało nieporozumienie, kto ma wystawić piłkę z końcówki pierwszego seta. Przez cały sezon mamy z tym problem i przez to przegrywamy – żałował straconej szansy Daniel Pliński, trener Indykpolu AZS.

Trzy punkty wywalczone w Olsztynie mocno przybliżyły Norwida do występu w play offie. Przed zbyt szybkim rozdawaniem miejsc przestrzegał jednak Indra. - Jeszcze nie awansowaliśmy. Pozostały trzy spotkania, ale jesteśmy zadowoleni, bo wygraliśmy trudny mecz. Dzięki tym trzem punktom jesteśmy blisko celu - przyznał Patrik Indra.

(mic)

■ **Indykpol AZS Olsztyn – Steam Hemarpol AZS Częstochowa 1:3 (27:29, 17:25, 25:14, 24:26)**
OLSZTYN: Tervaportti, Szerszeń (11), Siwczyk (11), Hadrava (22), Armoa (12), Jakubiszak (8), Hawryluk (libero) oraz Janikowski (10), Gąsior. Trener Daniel PLIŃSKI.
CZĘSTOCHOWA: Isaacson (2), Ebadipour (17), Popiela (4), Indra (24), Lipiński (9), Adamczyk (5),
Sędziowali: Sławomir Gołąbek i Marcin Myszkowski (obaj Warszawa). **Widzów** 4030.
Przebieg meczu
I: 9:10, 14:15, 19:20, 24:25, 27:29.
II: 9:10, 12:15, 15:20, 17:25.
III: 10:6, 15:8, 20:11, 25:14.
IV: 9:10, 13:15, 20:19, 24:26.
Bohater – Patrik INDRA.

1. Jastrzębie	27	69	22/5	74:27
2. Zawiercie	27	64	21/6	70:30
3. Warszawa	27	63	23/4	72:32
4. Lublin	27	57	19/8	67:39
5. Kędzierzyn	27	55	19/8	62:42
6. Rzeszów	27	51	16/11	64:47
7. Bełchatów	27	45	15/12	56:51
8. Częstochowa	27	40	14/13	54:55
9. Suwałki	27	36	13/14	52:60
10. Gdańsk	27	34	11/16	50:62
11. Olsztyn	27	34	10/17	46:56
12. Gorzów	27	28	11/16	42:63
13. Nysa	27	25	7/20	39:68
14. Lwów	27	20	7/20	39:68
15. Katowice	27	15	5/22	33:72
16. Będzin	26	12	3/23	23:70

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: **4.03.:** Suwałki – Katowice; **6.03.:** Lwów – Kędzierzyn-Koźle, Zawiercie – Będzin; **8.03.:** Warszawa – Gdańsk, Rzeszów – Suwałki, Lublin – Olsztyn; **9.03.:** Jastrzębie – Nysa, Częstochowa – Gorzów Wlkp.; **10.03.:** Katowice – Bełchatów.

II LIGA

Kobiety
Grupa 3
Chełmiec Wodociągi Wałbrzych – Polonia Łaziska Górne 3:0, NTSK PANS Komunalnik Nysa – SPS Długołęka 3:0, Sokół 43 AZS AWF Katowice – Częstochowianka 3:1, AZS AWF Wrocław – MKS MOS Credo Płomień Sosnowiec 1:3, Sari Żory – EWL #VolleyWrocław 2:3.

1. Nysa	16	48	16/0	48:3
2. Katowice	16	36	12/4	39:19
3. Wałbrzych	16	35	13/3	42:19
4. Częstochowianka	16	26	8/8	32:31
5. #VolleyWrocław	16	25	8/8	30:31
6. Długołęka	16	21	6/10	27:34
7. Łaziska	16	16	6/10	22:36
8. Żory	15	12	4/11	21:38
9. Sosnowiec	15	12	4/11	19:39
10. AZS AWF	16	6	2/14	13:43

Grupa 4
Karpaty PANS Krosno – Tomasovia 3:0, Maraton Skalneo Krzeszowice – MKS Bispol Paradiso Łańcut 1:3, Polmotors AZS Uniwersytet Bielsko-Biały – Marba Sędziszów Małopolski 1:3, MBS WTS Solna Wieliczka – KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski 3:2.

1. Sędziszów	16	45	15/1	45:6
2. Krosno	16	40	14/2	42:11
3. Ostrowiec	16	32	10/6	39:24
4. Wieliczka	16	26	9/7	31:30
5. Szczyrk II	17	23	7/10	29:36
6. Tomasovia	16	21	7/9	27:31
7. Kęty	16	21	7/9	26:32
8. Krzeszowice	17	15	5/12	23:39
9. Łańcut	16	11	4/12	15:41
10. Bielsko-Biała	16	9	3/13	15:42

Mężczyźni
Grupa 3
AS PANS Nysa – BS Żagań WKS Sobieski Żagań 1:3, IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice – WKS Wieluń 0:3, DOFU Bielawianka Bester – Tubędzin Volley MOSiR Sieradz 3:2, MLKS ABO Energy Gubin – Ikar Legnica 3:1, Gwardia Wrocław – KPS Akademia Silesiusa Chełmiec Wałbrzych 3:0.

1. Wieluń	19	51	17/2	55:16
2. Głogów	18	42	13/5	46:19
3. Żagań	18	39	13/5	45:21
4. Wrocław	18	37	13/5	41:32
5. Częstochowa	18	30	11/7	37:33
6. Jelcz-Laskowice	19	29	10/9	38:34
7. Wałbrzych	18	28	10/8	36:33
8. Bielawianka	19	27	9/10	37:41
9. Legnica	19	20	6/13	29:44
10. Gubin	18	14	5/13	20:44
11. Nysa	19	8	2/17	12:53
12. Sieradz	19	5	2/17	17:53

Grupa 4
Karpaty PANS Krosno – SMS Sparta Kraków 3:0, Volley Strzelce Opolskie – AT Jastrzębski Węgiel 3:0, Błękitni Ropczyce – Wisłok Strzyżów 1:3, MKS Andrychów – Volley Rybnik 0:3.

1. Andrychów	18	46	16/2	49:14
2. Strzelce	19	46	15/4	50:20
3. Sędziszów	19	45	16/3	49:23
4. Krosno	18	41	14/4	47:22
5. Rybnik	19	32	10/9	42:32
6. Strzyżów	19	28	9/10	35:36
7. AT JW.	18	25	9/9	30:33
8. Rzeszów	18	25	9/9	33:37
9. Kęty	19	18	4/15	29:29
10. Tychy	17	12	4/13	21:43
11. Ropczyce	19	12	4/15	18:49
12. Kraków	19	3	1/18	11:56

Został jeden krok

Drużyna Roberta Kalabera wyciągnęła wnioski z porażek w Toruniu i na własnym lodowisku pewnie pokonała Energę.

TAURON HOKEJ LIGA

Mimo że stawka tego meczu była bardzo wysoka, w pierwszej tercji sędziowie odesłali na ławkę kar tylko jednego zawodnika (Rusłana Baszyrowa). Nie wiem, czy po dwóch porażkach w Toruniu trener JKH Robert Kalaber przeprowadził ze swoim podopiecznymi „rozmowy ostrzegawcze", ale od początku spotkania gospodarze ruszyli z kopyta. Zdobycie pierwszego gola fetowali już w 2 min, a bramkarza Energi Antona Svenssona zaskoczył kapitan zespołu, Maciej Urbanowicz. Wydawało się, że popularny „Urban" zbyt daleko wypuścił sobie „gumę", lecz sprytnie obijając parkan bramkarza umieścił ją w siatce. Drugiego gola zdobył najlepszy snajper drużyny z Jastrzębia Zdroju, Teemu Pulkkinen. Fin znalazł się pomiędzy kolami bulikowymi i mocnym strzałem z nadgarstka posłał krążek do bramki.

W drugiej tercji gospodarze powiększyli przewagę w liczebnej przewadze. Na ławce kar „odpoczywał" Fin Mikko Matti Paakkola, a koronkową akcję jastrzębian zakończył Litwin Mark Kaleinikowas. Przed ostatnią odsłoną drużyna Roberta Kalabera była w dosyć komfortowej sytuacji, ale w hokeju nie takie zwroty akcji widziałem, by dzielić skórę na wciąż żywym niedźwiedziu. Dlatego gospodarze mogli być pewni zwycięstwa dopiero w momencie, gdy rozległa się ostatnia syrena.

Gdy w 45 min zespół Juhy Nurminena skorygował wynik, nadzieja wstąpiła w serca nie tylko hokeistów, ale również skromnej grupy kibiców z Torunia. Goście ruszyli z furią i w 49 min sygnalizowali zdobycie kontaktowej bramki. Sędziowie po analizie wideo nie potwierdzili ich domysłów, że krążek przekroczył linię bramkową.

Kolejną szansę torunianie mieli w 56 min, gdy na ławkę kar za atak kijem trzymanym oburącz powędrował Hannu Kuru. Szkoleniowiec „Stalowych Pierników" w tym momencie zdecydował się na wycofanie bramkarza i przez dwie minuty goście grali w 6 na 4. Ryzyko nie opłaciło się, ponieważ gdy fiński środkowy wrócił na lód, został idealnie obsłużony przez Martina Kasperlika (w całym meczu zmarnował trzy sytuacje sam na sam z bramkarzem) i strzał do pustej bramki był formalnością. JKH objął prowadzenie w serii 3:2 i liczy na to, że w środę w Toruniu zakończy rywalizację z Energą.

Z trybun hokeistów JKH wspierali siatkarze Jastrzębskiego Węgla, reprezentanci Polski – libero Jakub Popiwczak, przyjmujący Tomasz Fornal i środkowy Norbert Huber. Może takie wsparcie przydałoby się w następnych meczach na „Jastorze"?

Bogdan Nather

■ **JKH GKS Jastrzębie - KH Energa Toruń 4:1 (2:0, 1:0, 1:1)**
Stan rywalizacji 3-2
1:0 - Urbanowicz - Górny - Kiełbicki (1:50), 2:0 - Pulkkinen - Bagin - Kuru (10:02), 3:0 - Kaleinikowas - Rac - Kasperlik (32:03, w przewadze), 3:1 - Fjodorows - Worona (44:19), 4:1 - Kuru - Kasperlik (58:06, do pustej).
Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Marcin Polak oraz Artur Hyliński i Łukasz Sośnierz. Widzów 820.
JKH: Heikkinen; Makela - Ronkainen, Bagin – Żurek (2), Górny - Kunst (2), Zając - Blomberg; Pulkkinen - Kuru (4) - Kaleinikowas, Petrasz (2) - Rac - Kasperlik, Kamiński - Kiełbicki - Urbanowicz, Ślusarczyk - Ł. Nalewajka - R. Nalewajka. Trener Robert KALABER.
ENERGA: Svensson; Lawlor - Henriksson, Zieliński - Svars, Jaworski (2) - T. Johansson, Maćkowski - Gimiński (2); Baszyrow (2) - Syty (2) - Denyskin (2), Paakkola (2) - Embrich - K. Kalinowski, Worona - Arrak - Fjodorows, M. Kalinowski - Prokurat - Kogut. Trener Juha NURMINEN.
Kary: JKH - 10 min, Energa - 12 min.
Szósty mecz w środę, 5 marca, w Toruniu. Początek o 18.30.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Fin Hannu Kuru (przy krążku) przypieczętował zasłużone zwycięstwo jastrzębian.

MAJCHRZAK W GRZE

TURNIEJ ATP W INDIAN WELLS

■ Kamil Majchrzak pokonał Amerykanina Trevora Svajdę 6:3, 6:1 w pierwszej rundzie kwalifikacji do turnieju ATP rangi 1000 w Indian Wells. Aby wystąpić w zasadniczej części zmagań polski tenisista musi we wtorek pokonać jeszcze Chilijczyka Cristiana Garina. Majchrzak w światowym rankingu zajmuje 122. miejsce, a Svajda dopiero 591. Udział w kwalifikacjach Amerykanin zawdzięczał „dzikiej karcie" przyznanej przez organizatorów.
Trudniejsze zadanie 29-letniego piotrkowianina będzie czekało w spotkaniu z Garinem. Chilijczyk na liście ATP jest 138., a w poniedziałek pokonał zajmującego 78. miejsce Niemca Daniela Altmaiera 7:5, 6:4. Pewny gry w turnieju głównym jest Hubert Hurkacz.

TAURON LIGA

■ **Energa MKS Kalisz – Matalkas Pałac Bydgoszcz 3:1 (25:22, 22:25, 25:20, 25:23)**
KALISZ: Wawrzyniak (2), Agbolossou (2), Kubacka (10), Szumera (26), Nowacka (13), Pol (10), Mazur (libero) oraz Dąbrowska, Pajdak (libero), Dite (12). Trener Piotr MATELA.
BYDGOSZCZ: Łyczakowska (2), Nowakowska (19), Witowska (5), Martinez Vela (14), Łyszkiewicz (4), Dorsman (22), Jagła (libero) oraz Paluszkiewicz (7), Franz (1). Trener Martino VOLPINI.
Sędziowali: Grzegorz Sołtysiak (Koszalin) i Łukasz Mischke (Poznań).
Widzów 505.
Przebieg meczu
I: 6:10, 15:14, 20:18, 25:22.
II: 10:5, 14:15, 18:20, 22:25.
III: 10:5, 15:7, 20:13, 25:20.
IV: 10:7, 14:15, 18:20, 25:23.
Bohaterka – Wiktoria SZUMERA.

1. ŁKS	19	52	17/2	53:13
2. Rzeszów	20	51	18/2	56:17
3. Budowlani	20	47	16/4	51:22
4. Bielsko	20	42	15/5	51:25
5. Radom	20	27	9/11	39:46
6. Police	20	23	8/12	35:40
7. Bydgoszcz	20	23	8/12	33:42
8. Mielec	20	22	7/13	29:49
9. Opole	20	20	6/14	29:46
10. Wrocław	20	17	6/14	26:50
11. Mogilno	20	16	5/15	27:53
12. Kalisz	19	14	4/15	24:50

1-8 play off; 12 spadek do I ligi
Następne mecze: 7.03.: Radom – Mogilno, Bielsko-Biała – ŁKS; 8.03.: Rzeszów – Opole; 9.03.: PGE Grot Budowlani – Police, Bydgoszcz – Mielec; 10.03.: Wrocław – Kalisz.

NIEZŁOMNY RYCERZ

NHL

■ Adin Hill, 28-letni bramkarz, występuje trzeci sezon w Vegas Golden Knights i ma w tym zespole ugruntowaną pozycję. Właśnie on w 2023 r. przyczynił się do zwycięstwa (9:3) w piątym finałowym meczu z Florida Panthers i zdobycia Pucharu Stanleya. Teraz, w meczu z New Jersey Devils Kanadyjczyk obronił 25 strzałów, a jego zespół wygrał 2:0 (0:0, 0:0, 2:0). To było jego trzecie czyste konto w sezonie i dziesiąte w 172 meczach ligowych.

Formacje specjalne „Złotych Rycerzy" sprawiły, że drużyna zaliczyła pięć zwycięstw w sześciu meczach. Gospodarze w krótkim czasie (w 15, a potem w 24 sek. kary) potrafili wykorzystać przewagi. Gdy w boksie kar przebywał Jack Hughes, najpierw Mark Stone (42 min), przy współudziale Noaha Hanifina oraz Jacka Eichela, pokonał Jacoba Markstroma (22 obrony), a potem na „Diabły" została nałożona kara techniczna i drugiego gola zdobył Hanifin (50), ponownie przy asyście Eichela. Ten ostatni zgromadził w tym sezonie 53 pkt i jest bliski poprawienia swojego najlepszego osiągnięcia. W sezonie 2018/19, grając w Bostonie, miał 54 asysty w 77 spotkaniach.
Świetną serią pięciu zwycięstw z rzędu mogą się pochwalić hokeiści Toronto Maple Leafs, którzy tym razem wygrali na wyjeździe z Pittsburgh Penguins 6:5 (2:3, 3:1, 0:1, 1:0) po dogrywce. Zwycięskiego gola zdobył William Nylander w 61 min; ma ich 35 i w klasyfikacji najlepszych strzelców ustępuje jedynie Leonowi Draisaitlowi (Edmonton) – 44. Auston Matthews zdobył gola (25 min) i miał asystę przy trafieniu Nylandera i zaliczył 700. pkt w 607 spotkaniach.
W Konferencji Wschodniej Toronto zajmuje 2. miejsce – 78 pkt, ustępując o 6 „oczek" Washingtonowi i wyprzedza Floridę o punkt. Natomiast w Konferencji Zachodniej niezmiennie prowadzi Winnipeg – 88, przed Dallas – 80 i Vegas – 78.

Vegas – New Jersey 2:0, Pittsburgh – Toronto 5:6 i Carolina – Calgary 2:1 oba po dogrywce, NY Rangers – Nashville 4:0, Dallas – St. Louis 6:3, Minnesota – Boston 1:0

(ws)

PORA NA PLAY OFF

WYNIKI EWHL

■ Reprezentacja Polski, występująca pod szyldem TAURON Metropolia Silesia w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL), zajęła ósme miejsce i awansowała do fazy play off. W najbliższy weekend Biało-czerwone zmierzą się w austriackim Zeltweg z wicemistrzem sezonu zasadniczego, kazachskim zespołem Aisulu Ałmaty. W październiku Polki przegrały z kazachskim zespołem 0:3 i 0:4.
W ostatnim dwumeczu podopieczne trenera Arkadiusza Sobeckiego uległy Lakers Karnten 2:3 po karnych oraz 1:3, ale porażki nie miały wpływu na końcową kolejność. W pierwszym meczu Polki do 59 min prowadziły 2:0, a wyrównującą bramkę straciły na 15 sek. przed końcową syreną.

■ **Lakers Karnten – TAURON Metropolia Silesia 3:2 (0:0. 0:1, 2:1) po karnych**
Gole: Hinum (59), Soccio (60), Varvora (karny) – Górska (36), Późniewska (54).
■ **TAURON Metropolia Silesia - Lakers Karnten 1:3 (1:0, 0:2, 0:1)**
Gole: Mota (11) – Prosen(28), Collard (32), Normork (58). (s)

Sport 65add88dce

Z KORTÓW

ROWEREK W FINALE

■ Emma Navarro, pokonując w Meridzie Kolumbijkę Emilianę Arango 6:0, 6:0, została piątą w tym stuleciu tenisistką, która wygrała finał turnieju WTA bez straty gema. Tym samym niespełna 24-letnia Amerykanka dołączyła m.in. do Agnieszki Radwańskiej i Igi Świątek, które mają w sportowym CV podobne osiągnięcia.

Wynik, gdy w decydującym spotkaniu jedna z zawodniczek nie wygrywa ani jednego gema, to sytuacja niezwykle rzadka. Poprzednio miała miejsce 16 maja 2021 roku, kiedy w finale imprezy w Rzymie Świątek pokonała Czeszkę Karolinę Plisková. Był to pierwszy i jedyny dotychczas taki przypadek w turnieju rangi WTA 1000. Polka była wtedy na początku tenisowej drogi i wywalczyła trzeci tytuł w karierze, który pozwolił jej awansować do czołowej dziesiątki rankingu WTA. Świątek powtórzyła wynik Agnieszki Radwańskiej z 2013 roku z Sydney, kiedy na tzw. rowerze odesłała Dominikę Cibulkovą.

Dwa inne w tym stuleciu finały WTA, które zakończyły się wynikiem 6:0, 6:0, to zwycięstwa Rumunki Simony Halep nad Łotyszką Anastasiją Sevastovą w Bukareszcie w 2016 roku i Francuzki Marion Bartoli nad Rosjanką Olgą Puczkową 10 lat wcześniej w Quebecu. W Wielkim Szlemie zaś ostatnio taki rezultat miał miejsce w finale French Open 1988, gdy Niemka Steffi Graf zdeklasowała Białorusinkę Natasze Zwierewą.

PEGULA Z 7. TYTUŁEM

nJessica Pegula wygrała turniej WTA 250 na twardych kortach w Austin. W finale rozstawiona z numerem 1. Amerykanka pokonała rodaczkę McCartney Kessler 7:5, 6:2. To jej siódmy tytuł w karierze. W Austin w deblu do półfinału dotarła Alicja Rosolska w parze z Isabelle Haverlag - Polka i Holenderka przegrały z Kessler i Chinką Zhang Shuai 5:7, 2:6.

TSITSIPAS SIĘ DOCZEKAŁ

■ Stefanos Tsitsipas w finale turnieju ATP 500 w Dubaju pokonał Kanadyjczyka Felixa Augera-Aliassime'a 6:3, 6:3. To 12. turniejowe zwycięstwo w karierze 26-letniego Greka, ale dopiero pierwsze w imprezie rangi 500, po 11 kolejnych finałowych porażkach! Poprzednio w ATP Tour Tsitsipas triumfował w kwietniu ubiegłego roku w „tysięczniku" w Monte Carlo.

■ Serb Laslo Djere w finale turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w Santiago pokonał rozstawionego z „trójką", broniącego tytułu Argentyńczyka Sebastiana Baeza 6:4, 3:6, 7:5. 29-letni Djere zdobył trzecie trofeum w karierze i awansował w rankingu ze 103. miejsca na 74.

(t)

Iga i Hubert znowu razem

Najlepsi polscy tenisiści sposobią się do gry w Indian Wells w Kalifornii, gdzie od środy rusza rywalizacja w prestiżowych „tysięcznikach" WTA i ATP.

Na pustynnym tenisowym raju w Kalifornii tytułu, a zarazem 1000 punktów rankingowych, bronić będzie Iga Świątek. Losowanie 1. rundy odbyło się w poniedziałek przed północą czasu w Polsce, ale wiceliderka światowego rankingu oraz Magdalena Fręch - jako rozstawione - rozpoczną rywalizację od kolejnej fazy i na swoje pierwsze przeciwniczki poczekają do środy lub czwartku. Może nią być m.in. Magda Linette, jeżeli przejdzie rundę otwarcia.

Także rozstawiony w turnieju panów będzie Hubert Hurkacz, który przed rokiem przegrał swój pierwszy mecz, w 2. rundzie z Francuzem Gaelem Monfilsem. Przed Polakiem więc szansa na spory zysk punktowy, gdyby udało mu się wygrać kilka spotkań.

O awans do głównej drabinki powalczy w kwalifikacjach Kamil Majchrzak - w nocy polskiego czasu jego pierwszym rywalem był 18-letni Amerykanin Trevor Svajda (591. ATP). W przypadku zwycięstwa w decydującej potyczce 29-letni piotrkowianin zagra we wtorek z Niemcem Danielem Altmaierem (78.) lub Chilijczykiem Cristianem Garinem (138.). W minionym tygodniu Majchrzak dotarł do półfinału Challengera ATP 100 w San Diego, w którym przegrał z Amerykaninem Mackenzie McDonaldem (109. ATP) 6:3, 1:6, 1:6.

Z wtorku na środę czasu w Polsce Iga i Hubert mają wziąć udział w tradycyjnym, rozgrywanym jednego wieczoru, pokazowym turnieju ośmiu mikstów, „Eisenhower Cup", w którym w 2023 roku dotarli do finału, ulegając 8:10 parze Aryna Sabalenka - Taylor Fritz. Rok temu naszemu duetowi powiodło się gorzej - odpadł już po pierwszym spotkaniu, w ćwierćfinale, przegrywając 2:10 z Paulą Badosą i Stefanosem Tsitsipasem.

W tym roku Fritzowi partnerować będzie Jelena Rybakina z Kazachstanu, a wśród uczestników są także ubiegłoroczni zwycięzcy Amerykanie Emma Navarro i Ben Shelton, a także Madison Keys z Tommym Paulem, Jasmine Paolini z Lorenzo Musettim, Maria Sakkari z Casperem Ruudem czy dwa duety, które są także parami poza kortem - wspomniani Badosa z Tsitsipasem oraz Katie Boulter z Aleksem de Minaurem.

Turniej odbywa się w formacie pucharowym, każdy mecz to jeden super tie-break rozgrywany do 10 punktów, a więc trwa około kilkunastu minut. Triumfatorzy zdobędą nagrodę 200 tysięcy dolarów, którą przeznaczają na cele charytatywne.

Tomasz Mucha



Fot. x.com/BNPPARIBASOPEN

Zanim wyjdą na kort w Kalifornii po swoje, Iga Świątek i Hubert Hurkacz zagrają w Kalifornii charytatywnie.

OSHEE MOCNIEJ Z IGĄ

■ OSHEE i Iga Świątek podpisali nowy kontrakt, a marka została głównym partnerem wiceliderki światowego rankingu. Na jego mocy logotyp OSHEE pojawi się na strojach meczowych oraz na bluzach tenisistki, raszynianka wystąpi m.in. w globalnych kampaniach marketingowych, a produkty sygnowane jej nazwiskiem pojawią się na sklepowych półkach niemal na całym świecie - już wcześniej były to m.in. napoje z wodą kokosową i batony proteinowe. Nie podano wartości umowy, poinformowano jedynie, że OSHEE wspiera także sztab Świątek - trenera Wim Fissette'a, psycholożkę Darię Abramowicz, fizjoterapeutę Macieja Ryszczuka oraz sparingpartnera Tomasza Moczka.

TENISOWE RANKINGI

HURKACZ ZNOWU POZA TOP 20

■ Iga Świątek wciąż zajmuje 2. miejsce w światowym rankingu , ustępując jedynie Arynie Sabalence. Polka i Białorusinka nie grały w minionym tygodniu - Sabalenka ma 1091 punktów przewagi, a trzecie miejsce utrzymała Amerykanka Coco Gauff, która ma od Świątek o 1652 pkt mniej.

Ostatnie dni przyniosły kolejne wzmocnienie pozycji tenisistek z USA. Jessica Pegula wygrała turniej w Austin i umocniła się za plecami czołowej trójki, piąta jest wciąż triumfatorka Australian Open Madison Keys, a Emma Navarro po wywalczeniu drugiego tytułu w karierze przesunęła się z 10. lokaty na ósmą, wyrównując życiowe osiągnięcie. Po tygodniu z dziesiątki wypadła 17-letnia Rosjanka Mirra Andriejewa, a jej miejsce zajęła Hiszpanka Paula Badosa.

Magdalena Fręch, mimo porażki w Meridzie już w 1. rundzie, awansowała z 31. na 30. pozycję, a Magda Linette, która w Meksyku skreczowała w 2. rundzie, z 37 przesunęła się na 36. Maja Chwalińska spadła ze 131. na 135. miejsce, a do Top 200 wróciła Linda Klimovicova - na 194. Katarzyna Kawa jest 221.

W rankingu ATP najlepszy z Polaków Hubert Hurkacz spadł o dwie pozycje i znów wypadł poza Top 20 - na 22. miejsce. Kamil Majchrzak spadł ze 118. na 122. lokatę, a Maks Kaśnikowski wciąż jest 223.

Na czele wciąż ze sporą przewagą pozostaje odbywający karę trzymiesięcznego zawieszenia za złamanie przepisów antydopingowych Jannik Sinner - Niemiec Alexander Zverev traci do Włocha 3195 pkt, a trzeci Hiszpan Carlos Alcaraz - 3820. W czołowej dziesiątce doszło do czterech zmian: na 8. pozycję awansował Rosjanin Andriej Rublow, z jedenastej na 9. miejsce podskoczył Stefanos Tsitsipas, a Top 10 zamyka Australijczyk Alex de Minaur, który stracił dwie pozycje. Z tego grona wypadł Amerykanin Tommy Paul.

(t)

Polacy kochają sombrera!

Największy sukces w karierze 34-letniej Katarzyny Piter. W niespełna półtora roku nasi tenisiści zdobyli w Meksyku pięć tytułów!

Katarzyna Piter i Egipcjanka Mayar Sherif wygrały z najwyżej rozstawionymi Rosjanką Iriną Chromaczową i Anną Daniliną z Kazachstanu 7:6 (7-2), 7:5 w finale debla turnieju WTA 500 na twardych kortach w meksykańskiej Meridzie. To czwarty w karierze Polki tytuł w grze podwójnej, ale najwyższy rangą.

Wcześniej, w półfinale Piter i 29-letnia Sherif pokonały rozstawione z „dwójką" Australijkę Ellen Perez i Rosjankę Aleksandrę Panową 6:2, 6:3.

„Mówię, że ideał nie istnieje, ale to był idealny dzień i idealny tydzień! Pełen wspaniałego ducha walki tenisowej i energii mistrzów. Jestem taka dumna z drużyny i nie mogę się doczekać więcej" - napisała Polka na Instagramie.

34-letnia tenisistka z Poznania pierwszy tytuł zdobyła w 2013 roku w Palermo, grając w parze z Francuzką Kristiną Mladenovic. Dwa kolejne wywalczyła w Budapeszcie - w 2023 i 2024 roku. W obu przypadkach partnerowała jej Węgierka Fanny Stollar, a w finale ubiegłorocznej edycji w stolicy Węgier także pokonały Chromaczową i Danilinę.

W najnowszym notowaniu deblowego rankingu Polka awansowała na 51. miejsce.

Polscy tenisiści w ostatnich miesiącach bardzo dobrze czują się w imprezach rozgrywanych w Meksyku, zdobywając tam 5 tytułów - no wprost uwielbiając paradować na głowach z triumfalnym sombrero. W październiku 2023 roku w Cancun Iga Świątek wygrała WTA Finals, z kolei w ubiegłym sezonie w lutym Jan Zieliński zwyciężył w parze z Hugo Nysem deblową rywalizację ATP 500 w Acapulco, we wrześniu w Guadalajarze tytuł WTA 500 w singlu zdobyła Magdalena Fręch, a Piter wygrała rozegranego w tym samym mieście challengera WTA 125.

W grze pojedynczej w Meridzie występowały dwie Polki. Rozstawiona z „siódemką" Magdalena Fręch odpadła w 1. rundzie, a Magda Linette w drugiej.

Tomasz Mucha

Sport 65add88dce

DZIŚ I JUTRO NA ARENACH MŚ

WTOREK, 4.03.
Biegi narciarskie (13.00 - 10 km stylem klasycznym mężczyzn, 15.30 - 10 km stylem klasycznym kobiet)
ŚRODA, 5.03.
Biegi narciarskie (sprint drużynowy kobiet i mężczyzn, 11.00 - kwalifikacje, 14.30 - finał)
Skoki narciarskie (16.00 - konkurs drużyn mieszanych HS 138)

DOMINACJA NORWEGII

■ Na półmetku mistrzostw świata w Trondheim, rozdano 11 kompletów medali. Zdobyli je reprezentanci 9 państw. Zdecydowanie dominuje Norwegia, która ma już 15 krążków,w tym 7 złotych.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

	Złote	Srebrne	Brązowe
Norwegia	7	6	2
Szwecja	2	-	1
Japonia	1	-	1
Słowenia	1	-	-
Niemcy	-	3	2
Austria	-	1	3
Włochy	-	1	-
Finlandia	-	-	1
Szwajcaria	-	-	1

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 4 MARCA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
17.45 Piłkarska 3, 19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
15.15 Biegi narciarskie: MŚ w Trondheim, 10 km st. klas. kobiet (na żywo)

TVP SPORT
14.05 Gol - mag. ekstraklasy, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
9.00 Polsat SiatCast, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Ślepsk Malow Suwałki - GKS Katowice, 20.15 Liga Mistrzyń: Numia Vero Volley Milano - Eczacibasi Dynavit Stambuł (na żywo)

EUROSPORT 1
6.00 Snooker: 1. dzień World Grand Prix, 12.45, 15.15 Biegi narciarskie: MŚ w Trondheim, 10 km st. klas. mężczyzn (na żywo)

EUROSPORT 2
13.00 Kolarstwo kobiet: Le Samyn (na żywo)

CANAL+ 360
11.00 Piłkarski Młyn, 17.30 Champions Club, 21.00 Pn: Liga Mistrzów, Borussia Dortmund - Lille (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
15.55 Pn: Liga Młodzieżowa, Aston Villa - Barcelona (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Zostały piękne wspomnienia

W XXI wieku Polscy skoczkowie wygrali sześć konkursów na skoczni normalnej.

Złotą serię w mistrzostwach świata na skoczni normalnej rozpoczął Adam Małysz. Wygrał trzykrotnie – w Lahti (2001), Predazzo (2003) i Sapporo (2007). Jego sukcesy kontynuowali Dawid Kubacki w Seefeld (2019) oraz Piotr Żyła w Oberstdorfie (2021) i Planicy (2023). Mówiło się, że Polakom skakanie na mniejszej skoczni bardzo odpowiada. Niestety, w niedzielę w Trondheim to się nie potwierdziło. Najlepszy z Polaków Paweł Wąsek był 10. i do podium zabrakło mu bardzo dużo.

- Nie będę narzekał. Bycie w czołowej dziesiątce MŚ to bardzo dobry wynik i mogę być z niego zadowolony. Jednak na mistrzostwach świata liczą się głównie medale. Po zakończeniu kariery będą pamiętać tylko o medalistach, a poszczególne miejsca nie mają większego znaczenia - powiedział skoczek z Wisły. - Pierwszy skok (na 99 m) nie był idealny, ale myślę, że nie ma co narzekać, bo w drugiej serii miałem dobre warunki, więc gdzieś to się wszystko zrównało. Trzeba być zadowolonym z tego, co się udało. Po prostu na tyle było mnie stać. Starałem się jak mogłem i jedziemy dalej - oznajmił.


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Paweł Wąsek skakał solidnie, ale do podium było mu daleko.

W poprzednich dwóch mistrzostwach świata złoty medal zdobywał Piotr Żyła, który tym razem był dopiero 20. - Potrzebowałem pewnego impulsu. Przypomniało mi się, jak kiedyś mi się dobrze skakało. W pierwszej serii poszło mi naprawdę super (uzyskał 104,5 m – red.), ale wiało mi mocno pod narty, więc odjęto mi wiele punktów. Ostatecznie nie tak miało być, ale jestem zadowolony z tego, że powalczyłem, ile mogłem. Na to było mnie stać...

Trener Thomas Thurnbichler nie miał powodów do radości. - Nie jesteśmy szczęśliwi, bo to mistrzostwa świata, ale na pewno wyciągniemy pozytywne wnioski przed kolejnymi konkursami. Każdy z zawodników pokazał co najmniej jeden dobry skok. Pięciu zaprezentowało się w drugiej serii. To dobry początek i będziemy starać się poprawiać - zadeklarował austriacki szkoleniowiec.

Andrzej Wąsowicz, prezes Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego, nie widzi jednak szans na zdobycie przez Polaków medalu. - Bądźmy realistami, nasi prezentują się przyzwoicie, ale to za mało. Nie najgorzej zaprezentowali się podczas pierwszej serii konkursu i w efekcie w komplecie - pięciu - awansowali do finału. Jednak to, jak zaprezentowali się w drugich próbach było tragedią. Poza Pawłem, na skoczni normalnej wszyscy skoczyli około 10 metrów mniej niż niedzielny triumfator, Norweg Marius Lindvik.

Teraz rywalizacja na mistrzostwach świata przeniesie się na dużą skocznię Granasen (HS138). We wtorek rozegrane zostaną treningi przed środowym konkursem drużyn mieszanych (po raz pierwszy rozegranym w ramach MŚ na większym obiekcie). W czwartek odbędą się zawody drużynowe mężczyzn, w piątek kwalifikacje, a w sobotę - rywalizacja indywidualna.

(awa)

Droga, ale najlepsza impreza

W Trondheim trwa dyskusja, czy miasto nie wydało za dużo na mistrzostwa świata.

Do Trondheim na mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym przyjechało ponad 1000 sportowców z 74 krajów, sprzedano niemal wszystkie z 220 tys. biletów. Organizatorzy są dumni z tego, jak przygotowali imprezę, ale nawet lokalne władze przyznają, że wydano bardzo dużo, nawet 1,2 mld koron, to około 430 milionów złotych.

Gdy pięć lat temu Międzynarodowa Federacja Narciarska (FIS) decydowała o przyznaniu organizacji mistrzostw świata w 2025 roku, norweska kandydatura została wybrana jednogłośnie, nie tylko dlatego, że nie miała konkurencji. Główną areną miał być ośrodek sportów zimowych Granaasen, który doskonale sprawdził się w 1997 roku, gdy ostatni raz Trondheim gościło tę imprezę. Minęło jednak prawie 30 lat i obiekt wymagał głębokiej przebudowy. Tylko na ten cel miasto musiało wydać ponad miliard koron. Dodatkowy budżet przewidziano na organizację imprez towarzyszących, koncertów czy ceremonii medalowych, które odbywają się w centrum miasta.

Wysokość przeznaczonych na narciarskie MŚ kwot zszokowała dużą część mieszkańców miasta. Część z nich uważa, że rozbudowane centrum narciarskie służyć będzie wyłącznie w sezonie zimowym, a całoroczna infrastruktura sportowa w Trondheim kuleje. Jednym z krytyków wysokich kosztów mistrzostw jest Per Osland, stojący na czele Klubu Pływackiego i Ratownictwa Wodnego w Trondheim. - Za część tych pieniędzy mogłoby powstać kilka obiektów pływackich, z których dzieci korzystałyby przez cały rok do zabawy, nauki i podnoszenia swojego bezpieczeństwa w wodzie. Na jeden całoroczny basen w Bergen przypada 28 tys. mieszkańców, a u nas to ponad 100 tys. ludzi - powiedział Osland w trakcie jednej z debat.

Firma Visit Trondheim, która w imieniu lokalnych władz zarządza promocją miasta, organizuje duże wydarzenia kulturalne i koordynuje współpracę miejscowej branży turystycznej, od dwóch lat pracowała nad towarzyszącymi MŚ imprezami. Kieruje nią Kirsten Schulz. - Cały czas wspominamy 1997 rok, gdy byliśmy gospodarzem narciarskich mistrzostw świata po raz pierwszy. Pamiętamy, jak bardzo nasze miasto zmieniło się dzięki tamtemu wydarzeniu. Trondheim dostało prawdziwego „kopa" i zaczęło się rozwijać szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Nie mam pojęcia, ile ostatecznie wydamy na tegoroczną imprezę, jednak dyskusja o tym, czy warto było starać się o organizację tegorocznych zawodów według mnie nie ma dziś większego znaczenia. Mistrzostwa już trwają, a decyzję o ich organizacji podjęto lata temu. Naszym zadaniem jest już - tylko i aż - sprawić, by było to możliwie najlepsza impreza - powiedziała Schulz.


Fot. PAP/EPA

Trybuny podczas rywalizacji w Trondheim są pełne widzów.

Organizatorzy już odnieśli sukces. Narciarstwo klasyczne w Norwegii jest niemal religią, a o jej mieszkańcach mówi się, że rodzą się z nartami na nogach. Z przygotowanych w samym Trondheim 4 tys. miejsc hotelowych, niemal wszystkie od dawna są już wynajęte. W regionie dostępnych było tysiąc łóżek, ale i te w większości są zajęte. Szacowany zysk organizatora mistrzostw świata ma wynieść ponad 20 mln koron (ponad 7 mln złotych)

- Sprzedaliśmy już ponad 200 tys. biletów na imprezy na Granaasen. Pozostały jeszcze nieliczne na niektóre dni. Łącznie spodziewamy się w trakcie mistrzostw ponad 300 tys. widzów, którzy dopingować będą zawodniczki i zawodników na stadionie i na leśnych trasach - powiedziała PAP Ingvil Snoefugl z biura organizacji Trondheim 2025.

Władze Trondheim mają ból głowy, bo w 2023 roku gmina miała deficyt w wysokości 137 mln koron. Również w 2024 wydała więcej pieniędzy, niż otrzymała. Według Reinskou wtym roku Trondheim ma wyjść na zero, ale wyłącznie dzięki drastycznym cięciom budżetowym. W rozmowie z NRK skarbnik przyznał, że lokalny biznes dzięki mistrzostwom na pewno odnotuje wzrost obrotów, ale dla jego gminy wynik finansowy nadal wiąże się z poważnym ryzykiem. Nie krył przy tym wątpliwości, czy norweskie miasta stać będzie na organizację podobnych imprez w przyszłości.

- Dla narciarstwa, dla Norwegii i dla Trondheim ważne jest, abyśmy gościli kolejne podobne wydarzenia. Będziemy musieli jednak organizować je w sposób znacznie bardziej rozsądny niż tegoroczne mistrzostwa świata - podsumował.

Z Oslo Mieszko Czarnecki (PAP)

Sport 65add88dce

POWRÓT DO KORZENI

Naddunajski **splin**

Michał Listkiewicz



Wpadłem na chwilę do Budapesztu. Miasta, w którym spędziłem piękne lata młodości. Wiele się zmieniło, niestety na gorsze. Co prawda infrastruktura sportowa jest bardzo nowoczesna i funkcjonalna, ale miasto nie tętni życiem jak kiedyś. Witryny straszą zamalowanymi szybami, okna pięknych kamienic zabitymi deskami oczodołami. Większość tętniących kiedyś życiem borozó (winiarni) zamknięto. Są restauracje dla bogaczy, przeważnie puste.

A co w sporcie? Liga piłkarska, podobnie jak u nas, przepełniona jest średniej jakości cudzoziemcami. Połowa dzieciaków rezygnuje z treningów po pół roku, głównie z przyczyn ekonomicznych. Społeczeństwo mocno zubożało, rodzice mają na głowie ważniejsze wydatki niż treningi sportowe. Ci, którzy zostają, z reguły nie nadają się do sportu wyczynowego. To wypieszczone tłuścioszki przywożone eleganckimi furami przez znudzone życiem żony biznesmenów. U nas aż tak źle jeszcze nie jest, ale kiedyś z każdej wiejskiej chałupy zgłaszało się kilku chętnych do trenowania, a dziś jeden na całą wieś. Tak przynajmniej opowiada znajomy nauczyciel wf. Ligę polską od węgierskiej pozytywnie różni frekwencja, nawet po uwzględnieniu różnicy w wielkości populacji, także opakowanie telewizyjne. Transmisje u nich przypominają czasy, gdy u nas za mikrofonem debiutował Dariusz Szpakowski. Nie zazdroszczę ukrywającemu się nad Dunajem byłemu wiceministrowi sprawiedliwości. To dziś kraj melancholii, smutku i nostalgii za dawnymi czasami.



Fot. Tomasz Jastrzębowski/Pressfocus

Sympatycy Legii po raz kolejny w trakcie meczu z Jagiellonią urządzili racowisko. I nie tylko...

Liga piłkarska na Węgrzech, podobnie jak u nas, przepełniona jest średniej jakości cudzoziemcami. Połowa dzieciaków rezygnuje z treningów po pół roku, głównie z przyczyn ekonomicznych. Społeczeństwo mocno zubożało, rodzice mają na głowie ważniejsze wydatki niż treningi sportowe.

Jako hungarofil życzę bratankom, by kiedyś znów żyli kolorowo.

Wśród 100 najbogatszych sportowców świata nie ma ani jednej kobiety. Płeć piękną kocham i szanuję, wychowywały mnie kobiety (babcia, mama i ciocia), ale w tej sprawie nie będę w pierwszym szeregu oburzonych. Sport zawodowy to czysta komercja, liczą się dochody ze sprzedaży praw medialnych, karnetów, lóż biznesowych, biletów, koszulek itd. Na meczach drużyn żeńskich frekwencja i oglądalność telewizyjna jest dużo mniejsza niż na męskich. Iga Świątek w Polsce czy czołowe narciarki w Skandynawii to wyjątki potwierdzające regułę.

Ponieważ nas podnieca kasa - o czym już dawno temu śpiewała Maryla Rodowicz w piosence „Sex i kasa" - podaję najnowsze dane o zarobkach sportowców w ubiegłym roku (w dolarach): Cristiano Ronaldo 154 miliony, Stephen Curry 147, Lionel Messi 135, LeBron James 133, Neymar 133, Usyk 122 oraz panie: Coco Gauff 30, Eilen Gu 22, Iga Świątek 22, Aryna Sabalenka 18. Prawda, że różnica jest ogromna? Czy sprawiedliwa?

Burza to za mało powiedziane o tym, co działo się po meczu pucharowym Legia - Jagiellonia. Kontrowersje wokół decyzji sędziowskich przyćmiły wszystko inne, co wydarzyło się na Łazienkowskiej. A wydarzyły się rzeczy gorsze niż odwołanie karnego przez sędziego Lasyka po interwencji VAR-ciniaka. Spalono kilkanaście ukradzionych wcześniej z magazynku koszulek Jagiellonii, a ogromną płachtę imitującą strój zawodników gości podarto na strzępy. Wszystko to przy zachwycie dzieci i amoku bywalców loży VIP, zapewne sponsorów. Bardziej niż wyczynami „Żylety" byłem zażenowany prymitywami z loży biznesowej, przedsiębiorcami w białych skarpetkach do garnituru.

Kradzenie rywalom flagi ma podłoże historyczno-socjologiczne. Przez kilka lat byłem harcerzem i na letnich obozach bardzo nas rajcowało wykradanie flagi innego zastępu. Trzeba było wykazać się nie lada sprytem, by pod osłoną nocy, omijając warty, zakraść się lasem do sąsiedniego obozu, by podwędzić zawieszony na wysokim maszcie proporzec. Nikt go później nie palił ani nie darł. Po prostu nazajutrz na oczach wszystkich druhen i druhów zwracało się trofeum upokorzonym rywalom.

Kibice idą na łatwiznę, przeskakując przez płot i waląc kijem bejsbolowym, to są cienkie bolki bez polotu. Gdyby powołać ich w kamasze, jak mnie prawie pół wieku temu, to błagaliby o litość sadystycznego sierżanta, a koszarowa fala zmiotła by ich jak tsunami. Palacze flag to tchórze. Szczególnie gdy zdobyli je podstępem, przekupując pilnującego magazynku ochroniarza. Przydałby im się ekstremalny obóz harcerski lub dwa lata wojska, najlepiej w Orzyszu. Tam bowiem mieści się karna jednostka dla niesfornych żołnierzy. Kierowano do niej także piłkarzy z wojskowych klubów, gdy narozrabiali lub nie chcieli podpisać kontraktu na dłużej. Taki los spotkał wybitnego zawodnika Polonii Bytom i Legii, późniejszego selekcjonera reprezentacji Polski, Henryka Apostela. Kazano mu grać w Śniardwach Orzysz pod lewym nazwiskiem Kukulski, ale lokalne media rozdmuchały sprawę i „Milani" szybko wrócił do stolicy.

Oj, nabroili ostatnio moi młodsi koledzy po gwizdku i chorągiewce. Nawet mój syn Tomek dał ciała w Gdyni, za co zresztą przeprosił, co mu się chwali. Najwięcej kontrowersji wzbudziły decyzje arbitrów w meczu Legia - Jagiellonia. Byłbym skłonny przyznać rację krytykom, gdyby nie powtarzali w kółko terminu „kontrowersja". Dlaczego nie „błąd" lub „pomyłka"? Miejmy odwagę nazywać rzeczy po imieniu. Kontrowersja to rozbieżność opinii pociągająca za sobą dyskusje i spory. Tylko i aż tyle zgodnie ze słownikową definicją. Skąd zatem ubliżanie sędziom przez armię internetowych hejterów?

Szacunek dla trenera Adriana Siemieńca, który w wyważony i kulturalny sposób odciął się od żądnego krwi chóru. Wszedł w ten sposób na drogę legendy polskich trenerów Kazimierza Górskiego, który dla zasady nigdy nie krytykował sędziów. Wyjaśniał, że w ten sposób pozbawiałby się argumentów w dyskusji z piłkarzami, wytykając im popełniane błędy. Mądrości Pana Kazia wiecznie żywe!

Palacze flag to tchórze. Szczególnie gdy zdobyli je podstępem, przekupując pilnującego magazynku ochroniarza. Przydałby im się ekstremalny obóz harcerski lub dwa lata wojska, najlepiej w Orzyszu. Tam bowiem mieści się karna jednostka dla niesfornych żołnierzy.